Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

CZYNY ZALEŻNE SĄ OD TOKU MYŚLI. MYŚLI POLSKIEJ STRZEŻMY!

F. Koneczny Polskie Logos a Ethos.

Nr. 208 A | **Warszawa, niedziela 17 lipca 1938 r.** | **Rok XIII**

Wielka ofensywa powstańców

łamie opór czerwonej armii

SALAMANKA, 16. 7. Komunikat głównej kwatery wojsk narodowych z piątku donosi: na odcinku Sarrion i na odcinku Manzanera wojska narodowe posuwają się naprzód, rozwinąwszy się na szerokość kilku kilometrów. **Wojska narodowe przekroczyły rzekę Albentoza na północ od Mas de Albentoza i dotarły do punktu, z którego panują nad gościńcem wiodącym do Mora de Rubielos.** Bezpośrednio po przekroczeniu rzeki nastąpiło starcie straży przednich wojsk narodowych z wojskami czerwonymi.

Poza tym wojska narodowe zdobyły kilka ważnych pozycyj na południe i wschód od Manzanery. Przestrzeń terytorialna zajęta przez wojska narodowe jest duża. **Nieprzyjaciel poniósł poważne straty w ludziach i sprzęcie wojennym.** Wojska narodowe **wzięły do niewoli około 1000 jeńców.**

NAJWIEKSZA OFENSYWA

Sprawozdawcy frontowi dzienników francuskich donoszą o nowych powodzeniach narodowych wojsk hiszpańskich na południowy wschód od Teruelu wzdłuż gościńca wiodącego z Teruelu do Sarrion. **Prasa francuska określa tę ofensywę rozpoczętą dnia 13 lipca jako największą od czasu bitew nad rzeką Ebro w marcu i kwietniu b. r.**

CIEŻKIE WALKI POD SARRION

Zajęcie Sarrion, które nastąpiło we środę, poprzedzone zostało ciężkimi walkami. Dwa razy czołgi wojsk narodowych znajdowały się już w tej miejscowości, zostały jednak dwukrotnie zmuszone do wycofania się, najpierw bowiem musiano unieszkodliwić przy pomocy ognia artyleryjskiego ciężkie czołgi nieprzyjacielskie które w wielkiej ilości pojawiły się na południe od Sarrion.

NIEUDANA KONTROFENSYWA WOJSK CZERWONYCH

Wojska czerwone przeszły do kontrofensywy, która trwała przez całą noc ze środy na czwartek aż do południa. Front głęboki na 12 km. zamieniony został przez czerwone wojska na szereg umocnionych i obwarowanych, małych fortec, przy czym wykorzystano każde wzniesienie i każdy pagórek. W całości naliczono 70 takich punktów obronnych w terenie otaczającym Sarrion. **Wojska narodowe potrzebowały trzech dni do zdobycia tych wszystkich fortec.** Wojska czerwone wytężyły wszystkie siły, ażeby nie dopuścić do opanowania przez wojska narodowe gościńca w idacego do Mora de Rubielos. **Wysiłki te nie zostały uwieńczone skutkiem.**

ZDOBYCIE KLASZTORU SAN CRISTOBAL

W ofensywie tej wzięły po raz pierwszy od czasu walk pod Tortozą znowu udział legie. Armia kastylska musiała kilkakrotnie przychodzić legionistom z pomocą, dosyłając posiłki ze swych pozycji położonych na zachód od Sarrion. **Szczególnym wyczynem legionistów było zdobycie zamienionego na potężną fortecę klasztoru San Cristobal, położonego w górskim niedostępnym terenie. W wielu miejscach musieli oni podchodzić pod mury klasztoru, idąc wąskimi ścieżkami górskimi, zezwalającymi na przejście tylko jednego człowieka tak, że musieli iść gęsiego.**

ROZSTRZYGAJACY ATAK PIECHOTY NARODOWEJ

Ponieważ z powodu trudności terenowych nie można było przy zdobywaniu klasztoru San Cristobal użyć artylerii ciężkiej, zadanie to przypadło całkowicie piechocie oraz działkom przeciwczołgowym, które ostrzelały klasztor prawdziwym gradem pocisków.

Ostatnie i rozstrzygające słowo w tej akcji należało do piechoty, która atakiem wręcz, przy użyciu granatów ręcznych zmusiła milicjantów czerwonych do opuszczenia San Cristobal. Klasztor został zdobyty.

Katastrofa pod Brodnicą

Kierowca-Włoch zabity

2 kobiety ciężko ranne

TORUŃ, 16. 7. W dniu wczorajszym na szosie w odległości jednego kilometra od Mileszewa w pow. brodnickim rozbił się samochód osobowy, jadący z Krakowa do Gdyni. Samochodem tym jechały Zajączkowska Elżbieta, żona doktora weterynarii z Krakowa i jej córka Maria. Samochodem kierował Antonio Corto, obywatel włoski, zamieszkały również w Krakowie.

Corto doznał tak ciężkich obrażeń, że po przewiezieniu do szpitala w Brodnicy zmarł w czasie operacji. Zajączkowska Elżbieta i Maria również w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala. Samochód rozbił się doszczętnie. Przyczyną katastrofy było najechanie na ułożone przy szosie kamienie.

Regulowanie cen rolniczych

Ustawa w Sejmie

Pan Prezydent R. P. zarządzeniami dnia 14 brh. uzupełnił przedmiot obrad sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu rządowym projektem ustawy w ośrodkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Pierwsze czytanie tego projektu odbedzie się na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu, którego porządek dzienny obejmuje poza tym sprawozdanie komisji administracyjno - samorządowej o uchwale Senatu, odrzucającej ustawę dotyczącą przymusu o ubezpieczeniach od ognia i powszechnego Zakładu Ubezpieczeń oraz zmiany wprowadzone przez Senat do uchwalonego przez Sejm 31 marca br. projektu ustawy zmieniającego rozporządzenie Prezydenta R. P. o prawie przemysłowym.

Już w najbliższych dniach ogłosimy

Ankietę ochotników z 1920 r.

Liczne listy od b. ochotników

Zamieszczony przez nas w początkach lipca r. b. artykuł p. t. „Symbol gotowości“ oraz list p. Wacława Ryda, b. ochotnika z r. 1920, wywołały żywą reakcję i ogromne zainteresowanie wśród b. ochotników z 1920 r., którzy do redakcji naszej nadsyłają listy, domagając się w nich zainicjowania publicznej dyskusji na tematy żywo obchodzące nie tylko samych b. ochotników z 1920 r. lecz w ogóle całe społeczeństwo.

Wobec tego redakcja ABC, czyniąc zadość życzeniom swych czytelników, już w najbliższych dniach ogłosi ankietę, która da możność swobodnego wypowiedzenia się nad obecnym stanem i rolą b. ochotników z 1920 r. Obok ankiety zamieszczać także będziemy wspomnienia b. ochotników z 1920 r., dotyczące ich przeżyć wojennych.

A więc już w najbliższych numerach podamy dokładnie warunki i pytania ankietowe.

Milion lirów szkody

wyrządził pożar w Storo

MEDIOLAN, 16. 7. Wielki pożar zniszczył w miejscowości Storo w pobliżu jeziora Garda około 30 domów, obracając je w perzynę. Pożar wybuchł w jednym domu, położonym w środku wsi i na skutek panującego wiatru przerzucił się na położone w pobliżu budynki. Wszystkie zapasy, oraz cały inwentarz żywy i martwy dotyczących rodzin stał się łupem płomieni. Szkody wyrządzone przez pożar, oceniane są na sumę 1 miliarda lirów. 160 osób pozostało bez dachu nad głową.

Amnestii nie będzie?

Od dłuższego czasu kursowały pogłoski o projekcie amnestii, co nastąpić miało z okazji przypadającego w rb. obchodu 20-lecia niepodległości.

Sprawa ta była również przedmiiotem licznych rezolucji rozmaitych stowarzyszeń i organizacji.

Obecnie przy kończącej się sesji ciał ustawodawczych stało się wiadomym, iż żadne projekty amnestyjne nie są narazie opracowywane.

Plac Goeringa

WIEDEŃ, 16. 7. Władze miejskie we Wiedniu postanowiły zmienić dotychczasowa nazwę placu Dollfussa przed kościołem Wotywnym, na plac Göringa.

Jeszcze echa rewelacyj

P. Maciej Ratai prostuje.

Jeszcze jeden z wymienionych przez p. Kozłowskiego, jako należący do masonerii, p. Maciej Rataj, przywódca P. S. L., ogłosił w ślad za innymi oświadczenie, w którym zaprzecza, jakoby należał do masonerii i twierdzi, że

„trzeba się zająć nie tylko masonerią, która moim skromnym zdaniem nie odgrywała i nie odgrywa w Polsce tej roli, jaką się jej przypisuje, ale trzeba poszukać także owych swoistych „lóż” zakonspirowanych zespołów i mafii, które nie reprezentując żadnej społecznej siły, a często i żadnych wartości osobistych, tyle zaważyły i ważą jeszcze na losach Polski.

I nie dałbym grosza za to, czy ostatnie „rewelacje" pana L. K. nie są dywersyjnym posunięciem, mającym odsłonić grę jednej z owych „nie masońskich" lóż.

Świętokradczy napad

Z tragicznego faktu napadu, jaki miał miejsce w Warszawie w kościele św. Jacka na ks. Pudra z racji jego przynależności do narodu żydowskiego — napadu, który wywołał oburzenie i wyrazy potępienia u każdego katolika, — korzysta prasa fołksfrontowa, aby przypuścić atak, na wszystkich, walczących z żydostwem i usiłuje dowieść, że za napad odpowiedzialni są wszyscy, rozumiejący znaczenie niebezpieczeństwa żydowskiego i pracujący nad jego zwalczaniem; a w perfidnym mieszaniu pojęć utożsamiając walkę z żydostwem, z hitlerowskim rasizmem — usiłuje wykazać niezgodność jej z katolicyzmem.

Panom z obozu fołksfrontowego, zwalczającym zawsze i wszędzie Kościół, nie przysługuje prawo stawania w jego obronie, gdy ofiarą napaści padł kapłan żyd. Nie oni są powołani do uzgadniania akcji zwalczającej destrukcyjny wpływ żydostwa z nauką katolicką i nie przystoi im zgorszenie z powodu znieważenia świątyni i poświęcanej osoby księdza.

Artykułom, usiłującym wprowadzić chaos w umysłach ludzkich, należy przeciwstawić choćby krótki wywód, mający na celu uszeregowanie i ustalenie pewnych pojęć.

Nasz stosunek do żydów nie wypływa z rasizmu, który rasę wynosi na ołtarze i jej interesom podporządkowuje wszystko, nie wyłączając religii, lecz jest wyrazem zrozumienia, że naród żydowski zagraża narodowi polskiemu, zagraża zarówno w dziedzinie ducha, jak i materii i wymaga walki obronnej. Obrona zarówno ducha, jak i materii, ma swe głębokie uzasadnienie.

Walka z żydostwem, jako z czynnikiem destrukcyjnym, niszczącym katolickie fundamenty życia zarówno osobistego, jak i przede wszystkim zbiorowego, nie tylko nie jest sprzeczna z nauką Kościoła, lecz jest wypełnieniem nakazu walki ze złem. Kościół katolicki jest bowiem Kościołem wojującym — wojującym o zapanowanie Królestwa Chrystusowego na ziemi i walczącym ze wszystkim, co człowieka od Boga oddala.

Stan, w którym chrześcijanie są podlegli żydom lub z nimi współżyją, co mamy w tej chwili w Polsce, jest stanem, w którym zaraza demoralizacji łatwo się szerzy. To też walka z nim jest koniecznością, na którą Stolica Apostolska niejednokrotnie już w czasach dawnych zwracała uwagę, wzywając biskupów polskich i wiernych do pracy nad jego zmianą.

Walka z żydostwem, jako z czynnikiem, który gospodarczo nas opanował, również nie jest sprzeczna z myślą katolicką, gdyż nauka katolicka, uznając porządek miłości, nie tylko pozwala, lecz *nakazuje* spełnianie obowiązków, jakie z tytułu miłości do swego narodu wypływają. A gdy w ramach tych obowiązków leży walka obronna z innym narodem, walkę tę uznaje *za dozwoloną* pod warunkiem stosowania w niej moralnych metod. I tu dochodzimy do sedna sprawy.

Chcemy walczyć i będziemy walczyć z żydostwem aż do zupełnego wyeliminowania go z życia narodu polskiego, lecz jako katolicy, walkę tę prowadzić będziemy moralnymi środkami, a wszelkie niemoralne sposoby zawsze będziemy piętnować.

Czyn, jakiego dopuścił się Michalski, napadając w kościele podczas Mszy św. na księdza, którego szata i godność kapłana chronić była powinna przed gwałtem, jest nie tylko niemoralny, lecz i świętokradzki. Taki czyn zawsze więc spotka się z naszej strony z potępieniem, nawet w wypadku, gdyby jakieś zarządzenia władz kościelnych miały nam nie odpowiadać.

W świetle tych wywodów, wyrazy potępienia nigdy nie będą ani obłudne, ani w sprzeczności z prowadzoną przez nas walką z żydostwem.

C. K.

Śmierć

kard. Giulo Serafini

CITTA DEL VATICANO, 16.7. Zmarły dzisiejszej nocy kardynał Giulo Serafini urodził się w Bolsena w r. 1867. Był on wybitnym uczonym i piastował przez dłuższy czas stanowiska rektora Seminarium oraz prefekta fakultetów filozofii, teologii i prawa.

Słonecznie i ciepło

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. Jedynie w dzielnicach zachodnich skłonność do burz i przelotnych deszczów. Temperatura w ciągu dnia około 28 st. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych. Widzialność dobra.

LIPIEC	SŁOŃCE	
17	Wschód	Zachód
	3–37	19–47
NIEDZIELA	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	21–16	8–56
	Dł. dnia	Ubyło
	16–10	0–35

Dziś św. Aleksego.
Jutro św. Szymona.

Kto strzelał do Kozłowskiego?

Tajemnica tragedii w Tworzymirkach

Sledztwo nie wyjaśniło przebiegu wypadków

Tajemnica tragedii w Tworzymirkach pozostaje w dalszym ciągu nierozwiązana. Wstrząsnęła ona opinią całej Wielkopolski, tymbardziej, że ś. p. Jan Kłopotowski cieszył się wielką sympatią kolegów i znajomych.

Śledztwo w tej sprawie toczy się nadal, nie zdołano jednak jeszcze zobrazować bezpośredniego przebiegu tragedii. Nie wiadomo mianowicie, kto potrzelił Jerzego Kozłowskiego, zabójcę ś. p. Jana Kłopotowskiego.

Karłowski strzelał do ś. p. Kłopotowskiego z pozycji klęczącej i prawdopodobnie pierwszym strzałem trafił śmiertelnie Kłopotowskiego. Ogółem miało paść 5 strzałów, które oddali Karłowski i Baranowski. Karłowski został raniony w pozycji klęczącej, a więc bezpośrednio po zastrzeleniu Kłopotowskiego.

Śledztwo prowadzi sędzia śledczy J. Rzędowski z Poznania, który w środę i czwartek przebywał w Tworzymirkach, gdzie przeprowadził dokładne badania.

W piątek wieczorem sędzia Rzędowski pojechał do Śremu, gdzie badał przebywających w więzieniu śledczym rządcę Tworzymirek Józefa Baranowskiego i robotnika Szczepana Walczaka. Obaj oni pozostają pod zarzutem ciężkiego pobicia hr. Franciszka Żółtowskiego.

Hr. Żółtowski przebywa obecnie w szpitalu OO. Bonifratów w Marysinie pod Gostyniem. Stan jego jest poważny, jakkolwiek nie zagraża życiu, i kuracja potrwa jeszcze dłuższy czas.

Deprawowanie uczenic

w liceum Krzemienieckim

Pokaz spędzania płodu

KRZEMIENIEC, 16. 7. Ogromne poruszenie wywołała w mieście wiadomość o niesłychanych praktykach, jakie wprowadziły władze słynnego i zasłużonego Liceum Krzemienieckiego.

W Liceum wprowadzono kurs samarytański, co zasadniczo jest rzeczą godną pochwały. Przeszkolenie nie ograniczono do części teoretycznej, a uzupełniano je pokazami i ćwiczeniami praktycznymi w miejscowym szpitalu. Oczywiście, że i w tym nie ma nic zdrożnego, ale władze poszły jeszcze dalej i w uświadamianiu młodzieży posunęły się tak daleko, że pewnego dnia zaprowadzono kilka uczenic w wieku 15 — 16 lat na wydział chirurgiczny szpitala, gdzie w ich obecności miejscowy lekarz dr. Lancberg dokonał zabiegu spędzenia płodu. Na widok tej sceny dwie uczenice zemdlały a trzecia uciekła z sali mimo nawoływań operatora i nauczyciela.

Żądamy wyjaśnienia ze strony władz licealnych, z czyjej inicjatywy miała miejsce ta deprawująca wycieczka do szpitala, a od władz prokuratorskich pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności karnej.

Złodziej zmienił fach

Puszczał w obieg fałszywe monety

Do budki z papierosami, należącej do Anny Rączki, przy ul. Krakowskie Przedmieście nr. 27, podszedł jakiś osobnik i zażądał pudełko papierosów, płacąc banknotem 20-złotowym. Rączka wydała mu reszty bilonem oraz monetą 10-złotową. W pewnej chwili osobnik monetę szybko zamienił i zwrócił się do sprzedawczyni, ażeby wydała mu prawdziwą, gdyż otrzymana jest fałszywa. Wywiązała się sprzeczka, bowiem Rączka wydała klientowi monetę prawdziwą. Do kłócących się podszedł, obserwujący tę scene mężczyzna i oświadczył, ażeby nie zamieniała mu monety, gdyż jest ona fałszywa. Mężczyzna ów widział, jak „klient" chodził po różnych sklepach i usiłował fałszywą 10-złotówkę wymienić. Wezwano policjanta, który osobnika, zamierzającego zbiec zatrzymał.

W komisariacie podał się on za Bolesława Sobańskiego, lat 41, zegarmistrza, zam. przy ul. Złotej nr. 21. Sobański w kartotekach policyjnych notowany jest jako znany złodziej. W czasie rewizji znaleziono przy nim 175 zł. w bilonie i banknotach. Pieniądze zakwestionowano i przekazano mennicy celem sprawdzenia.

Decyzją sędziego śledczego Sobański został osadzony w areszcie.

Brak informacji w „Orbisie"

Przed tygodniem prasa codzienna doniosła, że wszystkie kasy stacyjne i placówki sprzedaży biletów kolejowych sprzedawać będą do Szczawnicy, Czorsztyna i Krościenka kombinowane bilety kolejowo-autobusowe, gdyż miejscowości te nie posiadają połączeń kolejowych. P. B. P. „Orbis" w Poznaniu dotychczas nic nie wie o tej inowacji.

Z ostatniej chwili

Mobilizacja w Czechosłowacji

Barykady, karabiny maszynowe i artyleria

na granicy niemieckiej

BERLIN, 16. 7. Donoszą z Waldenburga na Śląsku Niemieckim, że na całym terytorium pogranicznym od Opawy aż do Trutnova, można zaobserwować nowe czeskie zarządzenia mobilizacyjne.

Drogi są obsadzone przez wojsko, na granicy ustawione barykady, a przez lunetę jasno widać gniazda karabinów maszynowych i stanowiska artylerii. W Braunowie stacjonowano nowy pułk. Miejscowa ludność niemiecka jest tymi zarządzeniami ogromnie zaniepokojona, zwłaszcza, że znowu zamknięto dla komunikacji liczne drogi i przystąpiono do rekwizycji koni i zaprzęgów.

Wojska sowieckie w Mandżurii nie będą wycofane

MOSKWA, 16. 7. Jak wiadomo, w dniu bm. oddział wojsk sowieckich wtargnął na terytorium Mandżurii w rejonie Funkhung i zajął miejscowość Szansen.

Charge d'affaires Japonii o godzinie 23-ej złożył ostry protest w ludowym komisariacie spraw zagranicznych na ręce Stomoniakowa, domgaając się wycofania oddziału sowieckiego z zajętej miejscowości. Stomoniakow oświadczył, iż miejscowość ta należy do Związku Sowieckiego.

Konferencja pomiędzy Niszim a Stomoniakowem przeciągnęła się do godz. 3-ej w nocy i nie dała żadnych rezultatów. Wówczas Niszi oświadczył, że odpowiedzialność za ten incydent spada na Związek Sowiecki.

Z wystawy szpitalnictwa

W Wystawie bierze udział wojsko, szereg najpoważniejszych szpitali, sanatoriów, instytucji społecznych, Instytut Radowy, Polski Czerwony Krzyż, Pogotowie Ratunkowe i t. d.

Bogaty dział farmaceutyki i wyposażenia szpitalnego, chirurgia i elektromedycyna stworzą całość imponującą.

Komitet Pierwszej Polskiej Wystawy Szpitalnictwa przystąpił do definitywnego rozdzielania stoisk dla poszczególnych Wystawców.

Napływ Wystawców z całego kraju jest tak wielki, że większość działów jest już całkowicie zapełniona i dalsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględniane. Pozostały jeszcze nieliczne miejsca w Dziale Ogólnym.

Wielkie manifestacje S.N

w dniu 15 sierpnia

Stronnictwo Narodowe rozpoczęło w powiatach wielkopolskich przygtowania do manifestacji, która się odbędzie w dniu 15 sierpnia b. r. w Poznaniu.

Na odbywających się zjazdach oraz odprawach są wydawane odpowiednie instrukcje.

Również w innych okolicach kraju przygotowywane są wielkie manifestacje Stronictwa Narodowego w dniu 15 sierpnia. W Warszawie, podobnie jak w roku ubiegłym, projektowane jest zorganizowanie uroczystości przez Okręg warszawski S. N. łącznie z organizacją stołeczną.

Jak wiadomo, okręg warszawski, w którego skład wchodzi m. i. pow. Wysoko - Mazowiecki, jest jednym z najlepiej postawionych organizacyjnie okręgów S. N.

200 pożarów

Nowy Jork, 16. 7. Wskutek silnych upałów, panujących na północno-zachodnich wybrzeżach Pacyfiku, wybuchło około 200 wielkich pożarów leśnych, które zwłaszcza w stanach Waszyngton i Północna Kalifornia spowodowały wielkie szkody.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt. o g. 8-ej wiecz. „Zielony frak".
TEATR NOWY: Punkt. 8 wiecz. dowcipna i wesoła komedia Niewiarowicza **„Kochanek to ja"**.
TEATR LETNI: Punkt. 8 wiecz. arcywesoła farsa **„On i jego sobowtór"**.
INSTYTUT REDUTY: Nieczynny
TEATR POLSKI: Dziś i codziennie barwne i wesołe widowisko H. Murgera i T. Barriore"a „Cyganeria Paryska".
TEATR MAŁY: Nieczynny.
TEATR MALICKIEJ: Wesoła komedia „W perfumerii".
OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Messal
TEATR KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".

KINA

KINA CHRZESCIJAŃSKIE
Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): **„Zapomniana symfonia"**.
HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.
ITALIA (Wolska 32): **„Dyplomatyczna żona"**.
JURATA: Od poniedziałku nie-
KINO PARAFII SW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia"
KOMETA (Chłodna 49): **„Królowa Wiktoria"** i rewia.
MARS: **„Miłość, łzy, kobiety"**.
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Zaufaj mi".
PRAGA: Od poniedziałku nieczynne.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): **„Skłamałam" i „Książątko"**.
ROMA: **„Chłopcy z Tyrolu"**.
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Taniec szczęścia i rozpaczy" i „Przybrany tata".
STUDIO (Chmielna 7): „Indyjski Grobowiec".
SORRENTO. (Krynska 34): **„Nie oddam dziecka" i „Magnolia"**.
ŚWIAT: **„Kiedy jest zakochana" i „Dwoje z tłumu"**.

Zakończenie artykułu

We wczorajszym artykule wstępnym dr. Gluzińskiego korekta zniekształciła zakończenie. Winno ono brzmieć tak:

Od jednego wreszcie nie mogę się powstrzymać. P. Kozłowski pisze:

„Ruchy nacjonalistyczne przeformowały życie międzynarodowe: kryzys demokracji i liberalizmu wzniósł nowe ideały, oparte o państwo narodowe, a masoneria reprezentując dalej ideały XIX wieku stała się anachronizmem i popadła w zależność od międzynarodowego żydostwa, którego w ostatecznej konsekwencji jest rzeczniczką...'

B. premier, p. Leon Kozłowski, stał właśnie w r. 1934 na czele rządu, który dokonał rozwiązania O. N. R. i deportował narodowców do utworzonego przez siebie obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej.

Z tym większym zainteresowaniem czekamy na opublikowanie katalogów.

„On i jego sobowtór" w Teatrze Letnim

Dziś, w niedzielę, o godz. 4 po p. Teatr Letni gra świeżo wystawioną zabawną farsę „On i jego sobowtór" w wykonaniu: Bukojemskiej, Tatarkiewicz - Woskowskiej, Jakubińskiej, Martini, Magierówny, Śliwińskiego (tyt), Szuberta (występ gościnny), Karczewskiego, Jaronia i Kwaskowskiego.



Lot dookoła świata

samolotem komunikacyjnym

BAGDAD, 16. 7. Samolotem Lufthansy przybył tu pilot niemiecki Bertram, który dokonuje lotu dookoła świata na samolotach regularnych linii komunikacyjnych. Dziś rano samolotem Air France Bertram odleciał do Carachi.

Kolonie T. N. S. W.

zorganizowano nad morzem

W ciągu bieżących wakacji **czynne są dwie duże kolonie nauczycieli szkół średnich, zorganizowane nad morzem przez T. N. S. W. Pierwsza z nich mieści się w pięknym Zamku TNSW — w Orłowie morskim. „Zamek" położony w pięknym parku, zaopatrzony we wszelkie wygody, leży nieco na uboczu od głównego traktu w środku między Gdynią a Sopotami. Jest on idealnym miejscem wypoczynku, to też wypełniony jest nauczycielstwem szkół średnich i wyższych. Kolonia pozostaje pod zarządem wiceprezesa Zarządu Głównego, p. Kwiatkowskiego.**

Kolonię w Ostrowie nad Bałtykiem zorganizowało Koło Warszawskie TNSW, powierzając jej kierownictwo p. Wandzie Witwinskiej. Kolonia oparta ściśle na zasadach samowystarczalności, liczy obecnie około 170 uczestników. Pobyt na kolonii z mieszkaniem w chatach rybackich i z całym utrzymaniem, kosztuje dla członków TNSW 3 złote dziennie. Min. Komunikacji przyznało ulgi kolejowe dla uczestników kolonii.

Cudowne uzdrowienie

przed obrazem Matki Boskiej

BIAŁYSTOK, 16. 7. We wsi Majewo, powiatu sokólskiego w miejscowym kościele znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej. Ostatnio cała okolica jest wstrząśnięta wiadomością o cudzie, który miał miejsce w związku z tym cudownym obrazem.

Do kościoła przyszedł wieśniak Aleksander Samojłowicz z żoną, celem pomodlenia się o zdrowie swego beznadziejnie chorego syna. 8-letni chłopiec zachorował był na zapalenie płuc, które następnie przeszło w rozkład płuc. Stan dziecka był beznadziejny i lekarze odmówili dalszego leczenia. Po wysłuchaniu Mszy św. i przyjęciu Komunii, rodzice powrócili do domu, gdzie stwierdzili, że chłopiec czuje się dużo lepiej. Po paru dniach był zupełnie zdrów. Lekarze nie mogą znaleźć wyjaśnienia tej niezwykłej zmiany w zdrowiu konającego chłopca.

Pogoń za pijanym szoferem

Policjant kopnięty w brzuch

W czwartek wieczorem policjant XXIV komisariatu P. P., patrolując ulicę Radzymińską, zauważył, jadącą środkiem jezdni taksówkę, która zataczała duże łuki. W pewnej chwili omal nie doszło do katastrofy, lecz tylko dzięki przytomności kierowcy innego samochodu, uniknięto wypadku. Gdy policjant usiłował taksówkę zatrzymać, szofer zwiększył szybkość i począł uciekać. Policjant wsiadłszy w drugi samochód rozpoczął pościg i wskoczywszy na stopień uciekającej taksówki zdołał ją zatrzymać. Przy kierownicy siedział Aleksander Ciemieniecki, zam. przy ul. Żórawiej 17, który był w stanie mocno podchmielonym.

Ciemienieckiego policjant zamierzał przewieźć do komisariatu, lecz ten stawił opór i urządził awanturę. Na pomoc pośpieszyło jeszcze 2-ch innych policjantów. Ciemieniecki szarpiąc się kopnął jednego z policjantów tak silnie w brzuch, że ten na kilka minut stracił przytomność.

Awanturniczego szofera obezwładniono i przewieziono do komisariatu, gdzie został osadzony w areszcie.

Uroczystości wojskowe

przez Radio

W niedzielę, dn. 17 lipca w Zamościu odbędzie się szereg uroczystości, związanych z przekazaniem armii karabinów maszynowych, oraz samolotu i nadaniem obywatelstwa honorowego miasta Zamościa marsz. Śmigłemu - Rydzowi.

W związku z tym Polskie Radio nadaje trzy transmisje z Zamościa: o godz. 9. 15 transmitowana zostanie Msza św., w czasie której ks. dr. Edmund Nowak wygłosi kazanie. Po nabożeństwie nastąpi uroczystość poświęcenia i wręczenie sztandarów pułkom artylerii, oraz przekazanie przez ludność miejscową dla armii 7 ciężkich karabinów maszynowych i jednego samolotu. Reportaż o Zamościu defilada wojskowa i defilada ludności wiejskiej zakończy pierwszą część transmisji. O godz. 13.10 transmisja z sali Rady Miejskiej w Zamościu, uroczystości nadania obywatelstwa honorowego miasta Zamościa marsz. E. Śmigłemu - Rydzowi. O godz. 22.00 transmitowany zostanie uroczysty obiad żołnierski.

85.649

aparatów telefonicznych w Warszawie

W czerwcu rb. założono w Warszawie aparaty telefoniczne 517 nowym abonentom, dzięki czemu na 1 lipca rb. stolica liczyła ogółem 68,566 abonentów, dysponujących 85,649 aparatami.

Nowa organizacja zawodowa

Ostatnio powstało w Poznaniu Stowarzyszenie Techników, grupujące techników zatrudnionych w poznańskim samorządzie miejskim w liczbie około 150 osób.

Warto podkreślić, ze uposażenia techników zatrudnianych przez nasze miasto są szczególnie niskie i nowa organizacja będzie musiała w pierwszym rzędzie domagać się poprawy sytuacji materialnej swych członków.

Atak Niemców na Ziemie Zachodnie

grozi opanowaniem życia gospodarczego

(Od specjalnego wysłannika ABC)

Mimo licznych układów, mimo szeregu oficjalnych zapewnień sprawa mniejszości niemieckiej na ziemiach zachodnich wymaga stale specjalnej czujności. Ziemie zachodnie wymagają najtroskliwszej opieki, to też staje się rzeczą już nie wskazaną, ale konieczną poruszanie wszystkich anormalnych zjawisk na tych ziemiach, które stale jeszcze stanowią przedmiot pożądania pewnych czynników.

Rola tych czynników, dążenie ich do wyodrębnienia części obywateli polskich narodowości niemieckiej, fakty szkolenia, buty, fałszu i obłudy chcemy wykazać w kilku artykułach, przedstawiających z realizmem drogi niemieckości i jej propagandy na ziemiach zachodnich.

Pomimo odzyskania niepodległości jeszcze jako miazmaty niewoli pokutuje podział na dzielnice. Dopiero znajdujemy się w stadium tworzeniu jednej własnej kultury, kultury polskiej bez naleciałości po zaborcach, którzy w swoim oddziaływaniu zmierzali do wynarodowienia.

Należałoby sądzić, że akcja wynarodowienia należy już do przeszłości, że wołać będzie o pomstę tylko z kart historii. Tak jednak nie jest. Pewne czynniki stale i wytrwale dążą do wywarcia swego wpływu na wszystkie objawy życia gospodarczego ziem zachodnich. Prowadzi się na ziemiach zachodnich a w szczególności w województwach śląskim, łódzkim, i pomorskim ożywioną działalność proniemiecką, nie ograniczając się do Niemców, ale sącząc w ukryciu kropelki nieufności, niezadowolenia w społeczeństwo, a otwarcie mówiąc o tym, że Niemcy nadaliby wszystkim przejawom życia gospodarczego zupełnie inny bieg, który podniósłby możliwości gospodarcze ziem zachodnich, usunąłby bezrobocie.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE

Fakt głoszenia takich haseł zasadniczo nie powinien być groźny. Zdajemy sobie sprawę z tego, że mniejszość niemiecka nie stanowi wielkiego rezerwuaru ludności. Procentowo Niemców na ziemiach zachodnich mamy przecież zaledwie 9,1 proc., ale wielka dyscyplina, fakt zorganizowania się ludności w wielu organizacjach zasadniczo dążących do jednego celu wzmaga ich siłę kilkakrotnie. W Niemców mieszkających w Polsce wmówiono, że są apostołami niemieckiego przenikania na wschód, że na nich spada odpowiedzialność za prowadzenie sprawy niemieckiej.

To zdyscyplinowanie wzrasta jeszcze z tego powodu, że na ziemiach zachodnich przebywa dużo obywateli niemieckich, którzy zawsze przenoszą ducha niemieckiego stanowią zarazem o trzonie ideowo - bojowym mniejszości niemieckiej, będąc zarazem trzonem propagandy niemieckości.

PRZEWAGA GOSPODARCZA NIEMCÓW

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nikła ilość Niemców mimo swojej wielkiej karności, mimo trzonu ideowego, nadawanego przez obywateli niemieckich zarobkujących swobodnie w Polsce nie stanowiłaby jeszcze elementu groźnego, gdyby nie dalsze przyczyny. Jedna to przewaga gospodarcza Niemców na ziemiach zachodnich, przewaga dająca się stale we znaki, a druga to dumpingowa akcja Gdańska stojącego na usługach sfer gospodarczych niemieckich.

W przemyśle ziem zachodnich 52 proc. jest kapitału obcego, własność niemiecka stanowi 41 proc. a w niektórych powiatach doszło do tak horendalnych stosunków, że tylko rumienić trzeba się. Istnieje na Pomorzu powiat sępóleńskie, gdzie Niemcy szczycą się tym, że posiadają 81 proc. własności, przyczym wypada podkreślić, że w roku 1921 Niemcy posiadali w pow. sępóleńskim tylko 67 proc. własności. Na szczęście powiat ten jest wyjątkiem, bo w inych przewaga gospodarcza Niemców jakkolwiek zawsze jeszcze istnieje, powoli się zmniejsza, chociaż nie w takim stopniu, jak by to sobie należało życzyć.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Ziemie zachodnie posiadają dobrze zorganizowaną spółdzielczość, która niestety, znowu w większości jest niemiecką, mimo że udziałowcami czasami są Polacy.

W większości dąży się jednak do tego, że Polakom wyznacza się tylko role dostawców czy odbiorców spółdzielni niemieckich, szczególnie rolniczych i gospodarczych, a wielkimi zyskami dzielą się udziałowcy Niemcy.

Ten stan anormalny przejmuje grozą ludzi myślących. Spółdzielczość polska czyni wprawdzie starania rozszerzenia swych wpływów, ale nie posiadając kapitału, wlokąc za sobą upadłości różnych „Rolników" i „Banków Ludowych" z okresu inflacji, nie może zyskać dostatecznej dozy zaufania, tak potrzebnej w tej akcji.

Jedyny dodatni wyjątek stanowią spółdzielnie rzemieślnicze, zajmujące się w szczególności dostarczaniem dla rzemiosła potrzebnych narzędzi lub surowców.

TERROR GOSPODARCZY

Banki mniejszości niemieckiej znajdują się w każdym mieście. Kierownicy tych instytucyj to w większości wypadków obywatele gdańscy lub nawet niemieccy, którzy chętnie widzą u siebie Polaków składających oszczędności.

Chętnie również udzielają pożyczek Polakom na tańszych warunkach, aniżeli w bankach polskich, które częstokroć nawet kredyty urzędowe rozprowadzają przy stosowaniu wszystkich możliwych utrudnień biurokratycznych.

Grozą przejąć musi oświadczenie jednego z dyrektorów pewnego banku niemieckiego na zebraniu „Deutsche Vereinigung" (Niemieckie zjednoczenie), że 80 proc. oszczędzających w instytucji bankowej kierowanej przez niego to Polacy.

Opierając się na tym oświadczeniu należy założyć, że banki niemieckie obracają w większości kapitałami zaoszczędzonymi przez Polaków, że dochody z tego kapitału obracane są na podtrzymanie niemieckości, że udzielania pożyczek Polakom napędza nowe dochody do banków niemieckich, a udzielany kredyt na zakup narzędzi, nawozów sztucznych itp. udzielany zostaje tylko w wypadku pobrania towarów przez spółdzielnie niemieckie — związkowe. Dostawca spółdzielni niemieckiej n. p. mleczarskiej bardzo łatwo otrzyma kredyt materiałowy z innych spółdzielni gospodarczych niemieckich stąd przemysł polski, kupiectwo polskie walczyć musi z trudnościami.

Gospodarcza przewaga Niemców wymaga ze strony polskiego przemysłu i kupiectwa, ze strony wszystkich Polaków dużo wkładu i pracy. Niewątpliwie praca ta istnieje a jeżeli nie daje realnych rezultatów, to tylko dlatego, że brak współdziałania czynnika rządzącego.

Osa



Uprawiamy podsłuch

P. Einhorn do swych Czytelników

Flaga na Konsulacie Polskim

W „Hajncie" z 8 lipca p. A. Einhorn zwierza się swym czytelnikom w artykule p. t. „Mówiąc między nami":

Siedziałem sobie i miałem głupie myśli, jak to zrobić, ażebym mógł pogadać ze swymi czytelnikami pocichu, na ucho, ażeby nikt oprócz nas nie słyszał?...

I udało się p. Einhornowi. Oto rozmawia, bo „chciałoby się rozmówić z żydami serdecznie, nazywając rzeczy po imieniu". A tymczasem co się powie tak od serca, to zaraz...

ktoś w drzwi puka. Czy pozostałe słowa nie przyniosą szkody? Może tak!

Zresztą, nie tylko chodzi o swoich — ale i oto co o b c y powiedzą — jeżeli jest niebezpieczeństwo, że nawet swoi nie zrozumieją. Trzeba być bardzo ostrożnym ze wszystkimi pół i ćwierć - tonami. Także nie dość jasno wypowiedziana myśl, bardziej lub mniej mgliste wyrażenie — a wkrótce staniesz się odpowiedzialny za niepopełniony grzech... Ach, gdybyż można było rozmówić się z czytelnikiem, na ucho, tête à tête w cztery oczy.

P. Einhorna interesuje jako taki poufny temat, sprawa wysiłków światowego żydowstwa, by uratować skazanego na śmierć w Palestynie terrorystę żydowskiego, Ben Josepha. Nie udało się uratować.

Świeży grób męczennika z Rasz - Pinu, przed którym wszyscy stoimy z pochylonymi głowami, nie pozwala nam przejść nad nim po prostu do porządku dziennego, tylko się lepiej zagłębić w myśl poniesionej ofiary, zagłębić się w jej znaczenia i wyciągnąć z tego wskazania na przyszłość.

Akcja prowadzona dla uratowania życia b. p. Szlomy Ben Josefa, była punktem honoru świata żydowskiego. Zwolennicy i przeciwnicy robili wszystko, ażeby go wydrzeć z rąk kata.

Nawet sam Weizman, przywódca sjonizmu, wydeptywał przedpokoje angielskich dygnitarzy w Londynie.

Kiedy chodzi o ratowanie brata od szubienicy, rzucamy się do akcji ratunkowej, nie zastanawiając się nad żadnymi ubocznymi momentami, nie pytając, czy ratując jednostkę nie wystawiamy interesów ogółu na niebezpieczeństwo?

Z góry można było wiedzieć, że starania spełzną na niczym.

A jeżeli tak, to po co było napróżno, bez celu i sensu kompromitować nasze wpływy, siły naszych stosunków, znaczenie naszego słowa w kołach decydujących? Ot, z takim zimnym wyrachowaniem należy się odnosić do całej sprawy.

Tak więc wbrew rozsądkowi ogół żydowskich przywódców rzucił swe wpływy światowe na rzecz obrony jednostki i... przegrał.

Ale ta zimna rozwaga jeszcze o jedno może się zapytać — a to jest może o wiele ważniejsze: jeżeli chodzi o walkę o kraj, i robi się burzę o życie j e d n e g o człowieka — czy to nie dowodzi, że ma się do czynienia z narodem, który za wysoko ceni życie swoich dzieci, ażeby być zdolnym na trudne ofiary dla zdobycia tego kraju?..

I taki ktoś dalej będzie pytał: czy widziano kiedy, żeby Arabowie prowadzili taką szeroką kampanię o ułaskawienie Araba, który za to samo przewinienie stanął przed sądem i został skazany na śmierć?? Czy w ogóle Arabowie proszą o łaskę dla swoich, na śmierć skazanych?

Teraz rozumiemy, czemu p. Einhorn chciał ze symi czytelnikami mówić pocichu, na ucho. P. Einhorn zżyma się dalej:

Jeeżli. np. na polskim konsulacie w Jerozolimie akurat w dniu egzekucji wisiała flaga, to Żat, nasza narodow aagencja telegraficzna, zaraz musiała paplać bezprzykładne głupstwa, że konsulat polski na znak żałoby po Ben Józefie wywiesił flagę, opuszczona do połowy masztu??..

Po co „paplać bezprzykładnie" o takich rzeczach. O tym pragnął p. Einhorn po cichu, na ucho pomówić ze swymi czytelnikami tak, żeby „nikt oprócz nas nie słyszał".

Myśmy podsłuchali.

Pokaz nowoczesnej wojny

Wycieczka dziennikarzy stołecznych

do obozu ćwiczeń Szkoły Podchorążych Piechoty

Przed kilkoma dniami bawiła w obozie ćwiczeń pułku manewrowego S. P. P. w Leśnej wycieczka sprawozdawców wojskowych, reprezentujących prasę stołeczną. Uczestnicy wycieczki podejmowani byli nadzwyczaj gościnnie przez dowództwo pułku.

Po niezmiernie interesujących ćwiczeniach — pokazie natarcia piechoty, wspomaganej przez tankietki i lekkie czołgi na pozycje „nieprzyjacielskie", uczestnicy wycieczki dziennikarskiej udali się na teren obozu, który położony jest wśród pięknych lasów, gdzie zapoznali się z ciekawymi urządzeniami i ze wzorowymi warunkami, w jakich przebywają żołnierze.

Po zwiedzeniu obozu, odbyła się defilada powracającego z ćwiczeń wojska, którą przyjął inspektor armii pł. gen. Bortnowski w otoczeniu dowództwa pułku.

W godzinach popołudniowych odbyły się rozgrywki w piłkę koszykówkę i siatkówkę. Stające do zawodów drużyny wykazały wysoką klasę sportową.

Na zakończenie wycieczki odbyła się „rewia" w wykonaniu uczniów Szkoły Podchorążych Piechoty. Na wyróżnienie zasługuje doskonały chór podchorążych, „rewelersi", no, i oczywiście wspaniała orkiestra.

Uniewinnienie b. posła Ciołkosza

Sąd nie dał wiary zeznaniom wywiadowcy

KRAKÓW, 16. 7. Były poseł socjalistyczny, Adam Ciołkosz, zasiadł na ławie oskarżonych w krakowskim sądzie apelacyjnym pod zarzutem obrazy Państwa polskiego. Według aktu oskarżenia Ciołkosz miał powiedzieć:

— Polska na czele z Prezydentem Rzeczypospolitej — to kraj wynalazców. Ostatnio wynaleźli aparat do przecinania zapałki na 4 części, z powodu poprawy koniunktury gospodarczej.

Ponadto w przemówieniu swym miał twierdzić, że rząd stoi na słomianych nogach, że policja morduje strajkujących robotników i chłopów i t d..

Sąd apelacyjny dał wiarę oskarżonemu, że mówiąc o wynalezieniu maszynki do dzielenia zapałek przeciwstawiał ten wynalazek wielkim wynalazkom Prezydenta Rzeczypospolitej. W motywach wyroku sąd zaznaczył, że nie daje wiary zeznaniom głównego świadka oskarżenia — wywiadowcy Witkowskiego. Witkowski albo nie zrozumiał mówcy, albo zniekształcił jego przemówienie.

Śmierć

dyrektora biura Senatu

W dniu 16 b. m. zmarł ś. p. Adam Piasecki, dyrektor Biura Senatu. Stanowisko to piastował od 1932 r. Poprzednio zmarły zajmował się publicystyką i dziennikarstwem.

Ś. p. Adam Piasecki odznaczony był „Krzyżem Walecznych", orderem „Odrodzenia Polski" oraz Orderem Korony Jugosłowiańskiej.

Nieprawdziwa pogłoska

o zmianach w przemyśle

W związku z podaną przez Agencję „Echo" pogłoską, jakoby prezes Związku Izb Przemysłowo-Handlowych b. min. C. Klarner miał ustąpić z tego stanowiska i objąć jedną z ważnych placówek w przemyśle śląskim, Związek Izb oświadcza, iż pogłoska ta nie odpowiada prawdzie i pozbawiona jest wszelkich podstaw.

DZIEN W POLITYCE

HERBATKA POLITYCZNA

Po zakończeniu sesji Senatu, odbyć się ma u p. marsz. Prystora herbatka dla zaproszonych parlamentarzystów, na którą przybyć ma także p. marsz. Sławek.

„OZON" PRZY PRACY

W okresie letnim O.Z.N. organizować ma kursy polityczne na prowincji. Kursy te, których uczestnikami mają być wybitni działacze Ozonu, urządzane są zamiast wieców publicznych. Zastąpienie wieców kursami nie jest pozbawione racji — wszak na wiecach publicznych na których trzeba mówić rzeczowo i logicznie, łatwo dochodzi do kompromitacji.

ZNÓW NOWY KLUB DYSKUSYJNY

Przy Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych czynione są obecnie przygotowania, które mają na celu powołanie do życia Klubu Ddyskusyjnego Inteligencji Pracującej w okresie jesiennym.

„NAPRAWIACZE" W TERENIE

W kołach politycznych zwracają ostatnio uwagę na fakt, że znany „naprawiacz" poseł Kamiński zapowiedział na bież. miesiąc oraz na sierpień kilkanaście zebrań sprawozdawczych na Wileńszczyźnie a senator Olewiński na Wołyniu.

WZNOWIENIE PISMA „WICI"

Rozeszły się pogłoski, jakoby po ostatniej audiencji przywódców „Wici" pp. Ignara i Balcerzaka u woj. Józewskiego — wznowione miało być pismo p. t. „Chłopskie życie gospodarcze", wydawane w swoim czasie w Łodzi.

DR. PUTEK DZIAŁA

Dochodzą do nas wiadomości, że Dr. Putek w dalszym ciągu organizuje powiat wadowicki i okoliczne. Organizacja Dr. Putka nosi nazwę Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie", pod taką nazwą są zgłaszane dla władz zebrania organizacyjne.

KOLCE BEZ RÓŻ



ZŁOTE MYŚLI „KURIERA PORANNEGO"

„Nie istnieje" zaś u nas t. zw. cenzura prewencyjna i nikt w prasie nie ma obowiązku stosować się pod tym względem nawet do nakazu władz administracyjnych przed wydaniem pisma drukowanego".

No, no, niechby kto spróbował odmówić „grzecznej prośbie" władz administracyjnych...

CZY TO NIE TEN?

Szefem propagandy służby młodych OZN został mianowany w tych dniach p. Józef Białasiewicz ,przed paru jeszcze miesiącami sekretarz redakcji i redaktor odpowiedzialny „Warszawskiego Dziennika Narodowego".

„Warszawski Dziennik Narodowy" był tym pismem które swego czasu ukuło pod naszym adresem obelżywe określenie: „Oenerosanacja".

Czy autorem tego „powiedzonka" nie był wypadkiem p. Białasiewicz?

Tajemnicze plemię Sega porywa białe kobiety
Dramatyczna walka kolonistów z bandą porywaczy...

Na łamach prasy zagranicznej znajdujemy ciekawy opis życia i zwyczajów, plemienia Sega, żyjącego w niedostępnych pustkowiach Ameryki Południowej, w stanie zupełnej dzikości.

POSTRACH KOLONISTÓW

Męsey członkowie tego plemienia uprawiają ludożerstwo, co niezbicie zostało stwierdzone. Jakkolwiek nieliczą więcej niż 60 głów — stanowią prawdziwy postrach dla kolonistów, posiadających swoje fermy w okolicy Chaco Boreal, nietylko dlatego, że po trafią niespostrzeżenie uprowadzać pasące się bydło i kraść broń i tytoń, lecz głównie z tego powodu, że porywają również białe kobiety. Przekładają bowiem oni je, nad Indianki Toba, z którym to szczepem utrzymują przyjazne stosunki.

PORWANIE MATKI I CÓRKI

Pewien kolonista, Hiszpan, Don Fabian, wybrał się na łowy — jak to czynił zresztą często — w towarzystwie swoich dwóch braci.

Gdy po paru dniach powrócił — zastał dom doszczętnie zburzony — zaś z domowników nie odnalazł ani żony, ani 15 - letniej córki. W rozburzonej kuchni znaleziono ślady, wskazujące, że kucharka, od lat 10 służąca u Fabiana, padła ofiarą apetytów dzikusów i została przez nich zjedzona, zaś dwaj robotnicy pozostawieni dla obrony kobiet leżeli bez życia, z poprzecinanymi gardłami.

WYPRAWA PO BRANKI

Stało się jasnym, że napadu dokonała banda Sega.

Jakkolwiek nikomu jeszcze nie udało się odebrać im ich zdobyczy — Don Fabian zbyt kocha żonę i córkę, by nie odważyć się na krok szalony i nie uczynić niebezpiecznej próby — mającej na celu odzyskanie porwanych. Smutny los nieszczęśliwego kolonisty poruszył serca jego sąsiadów, tak, że niebawem Don Fabian i dwaj jego bracia zyskali pomoc ze strony uczynnych przyjaciół i małą gromadą wyruszyli na niebezpieczną wyprawę. Była to wyprawa tym bardziej trudna i z góry skazana na niepowodzenie, że dzikusom pomagały niektóre szczepy Indian Toba. Toteż skończyła się straszliwą tragedią. Obaj bracia Don Fabiana polegli, zaś on sam, powrócił ciężko ranny i ślepy do swego domostwa. Po porwanych kobietach nie można było odnaleźć najmniejszego śladu.

NOWA WYPRAWA

Tragiczne dzieje tej wyprawy stały się po paru miesiącach znanymi w bliższych i dalszych okolicach miast argentyńskich i paragwajskich. Z dziesięciu rodów, żyjących nad brzegami rzeki Paragwaj — znalazło się ośmiu mężczyzn, którzy uzbroiwszy się w nowoczesną broń, przybyli do domu chorego Don Fabiana, by tu obmyśleć plan działania, poczym zorganizować wyprawę, przy pomocy brata jego, mieszkającego w Panamie, który ofiarował na ten cel ogromną sumę pieniędzy.

DAREMNE WYSIŁKI

W trzy miesiące po wyruszeniu wyprawy w niebezpieczną drogę — zjawiła się niespodziewanie w domu żona Don Fabiana, lecz niestety napół obłąkana. Okazało się że została ona wypuszczona przez członków bandy, aby się dowiedzieć, jakie były zamiary białych. W drodze jednak zmyliła ścieżkę i błąkała się w dzikiej puszczy przez czas dłuższy. Spotkał ją pewien myśliwy, który znał członków rodziny Don Fabiana i przyprowadził nieszczęsną kobietę do siedziby męża. Córki nie widziała już od roku. Pewna Indianka zdradziła jej, iż dziewczyna stała się żoną jednego z ludożerców. Więcej szczegółów podać nie umiała. Mężczyźni, którzy wyruszyli, aby odebrać zdobycz dzikiemu plemieniu Sega — nie wrócili więcej ze swej wyprawy. Wszystko wskazuje na to, że zostali, co do jednego wymordowani. Ofiara ich była daremna — córka Don Fabiana nie wydostanie się więcej na wolność i życie swoje będzie musiała spędzić u boku ludożercy, w otoczeniu tej okropnej dziczy, której nikt jeszcze nie potrafił pokonać. (Kar).

Twierdza-skarbcem

Ze skarbca National City Bank of New York przewieziono srebro wartości 1.290 miln. dolarów do wielkiej twierdzy amerykańskiej w West Point gdzie — jak wiadomo — przechowuje się już trzy czwarte zapasów złota banków emisyjnych.

Amulety z grobowca Romeo i Julii
przynoszą szczęście

Verona, w lipcu.

Turysta zwiedzający Włochy nie powinien ominąć Verony. Jest to miasto słynne nie tylko ze swych cudownych pałaców, czarownych zamków i cudownych krajobrazów, ale ponadto jest naprawdę jednym z najmilszych zakątków Włoch. Zdaje się jednak, że większość zwiedzających pociąga tu grób Romeo i Julii. I to mimo twierdzeniom sceptyków, którzy mówią, że kochankowie verońscy w ogóle nie istnieli, że są tworem fantazji Shakespeare. Mówiąc nawiasem, sprawa ta jeszcze nie jest przesądzona.

STARE DOMOSTWO

W paru krokach od malowniczego placu d'Erbe stoi skromny murowany domek, a w ścianie jego jest marmurowa tablica, która stwierdza, że mieszkała tu nieszczęśliwa Julia. Wieki nie minęły bez śladu. Na żelaznych kratach i drzwiach osiadła gruba rdza. Przed domem sterczy stary słup latarni, która świeciła przed oknem Julii.

ALEJĄ Z GLICYNII...

Miejsce spoczynku nieszczęśliwych kochanków odnaleźć niełatwo. Trzeba wziąć za przewodnika jednego z miejscowych karabinierów i po przejściu rynku wejść do wąskiego przesmyku między domami. Następnie wychodzi się aleją obsadzoną glicyniami i dzikimi różami do miejsca, gdzie niegdyś stał kościół św. Franciszka. Przed 300 laty kościół ten uległ zniszczeniu na skutek eksplozji prochu, złożonego w jego podziemiach. Dalej między kolumienkami, na podwyższeniu stoi marmurowy sarkofag, gdzie Romeo i Julia połączyli się na wieki.

PRZESĄD ZAKOCHANYCH

Spotykamy tu sporo turystów. Najwięcej jest wśród nich zakochanych par, gdyż istnieje podanie, że kto zwiedzi grobowiec Romea i Julii, ten zazna szczęścia w miłości. Niektórzy zostawiają tu swe karty wizytowe. Swego czasu istniała moda odłamywania kawałków sarkofagu, które noszono jako amulety. Rzekomo amulety te miały przynosić szczęście posiadaczowi. Królowa Maria Ludwika kazała sobie z tych kamieni zrobić naszyjnik.

AMULETY

W rezultacie, gdyby takie rozbierania grobowca na pamiątkę trwało dłużej, zniknąłby on z powierzchni ziemi. Na szczęście dla grobowca i turystów, jeden z miejscowych rzeźbiarzy znalazł w ścianie sąsiedniego domu kolumnę marmurową, której materiał całkowicie przypominał marmur sarkofagu. Pomysłowi kupcy zaczęli z tej kolumny wyrabiać gotowe amulety, pierścienie i figurki, by sprzedawać je romantycznym turystom, jako pochodzące z sarkofagu. Za te falsyfikaty płacono grube sumy: Wśród turystów znaleźli się jednak i niedowiarki, którzy chcieli widzieć na własne oczy, że amulet pochodzi istotnie z sarkofagu.

OSZUKANA NAIWNOŚĆ

Wówczas dowcipni Włosi wpadli na doskonały sposób: do grobowca wmurowano kawałki kamienia z kolumny, której obłupywały się. Te obłupane kawałki w oczach turystów zabierano do zrobienia amuletu, a następnie na ich miejsce wsuwano nowe. Istotnie marmurowy grobowiec musiałby mieć jakąś czarodziejską siłę, aby mimo ciągłego rąbania z niego kamienia, nie zmniejszać się wcale. Dziś już nie wyrabiają tych amuletów. Za to usłużni cicerone opowiadają turyście wzruszające dzieje Romea i Julii. Kto więcej zapłaci, ten usłyszy więcej. Ale zdaje się najciekawiej dzieje veronskiej kochanki ujął jednak Shackespeare w swym cudnym dramacie.

Rękawiczki z Wilna do Indii

W pierwszym półroczu b. r. wywieziono z Wilna zagranicę skórzanych rękawiczek na ogólną sumę 3-ch milionów zł. Prócz wielu krajów europejskich, odbiorcami wileńskich rękawiczek, są m. in. także Indie oraz Afryka Południowa.

ARMIN O. HUBER 72)

LUDZIE I ŻYWIOŁY
Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Kościesza z pułkownikiem policji Mac Lennanem dobija o zmierzchu do przystani obozowej. Zostawiając pułkownika na wybrzeżu idzie do obozu i uprzedza robotników o grożącym napadzie, wzywając ich do odparcia napastników.

— Teraz ruszajcie, chłopcy, do mojego mieszkania! — podjął Polak nieco spokojniej. — Przed kilkoma tygodniami Bogey nam przysłał broń i amunicję. Nie sądziłem, że to będzie potrzebne. Jednak nadeszła ta chwila. Rozdam wam broń. Każdy otrzyma karabin i setkę nabojów. Lecz pamiętajcie, chłopcy! Nie zaczynać walki, bo później nas oskarżą o napad. Niech z tamtej strony padnie pierwszy strzał! A potem celujcie dobrze, chłopcy!

Rozległ się śmiech.

— Ho, ho! Niech chief będzie spokojny!... — wołano z tłumu. — Nie zmarnujemy nabojów!... U nas się nie pudłuje!...

Kościesza zeskoczył ze stołu i poprowadził robotników do swojego domku, przed którym Skandynawczycy już się zbroili pod nadzorem Karola Soldena.

Senność już wszystkich odleciała — ludzie nawoływali się wesoło, hałasowali, podśpiewywali, żartowali. Zdawało się ze przygoda wszystkim przypadła do gustu.

Wielu robotników pochodziło z rodzin, w których z pokolenia na pokolenie przekazywały się opowiadania o wyczynach przodków w okresie pionierstwa, wojen z Indianami i wypraw kowbojskich. Znaczna część trudniła się w zimie polowaniem na dzikiego zwierza, co wymagało bardzo celnych strzałów, by nie zepsuć cennej skórki. W każdym razie niemal wszyscy umieli się obchodzić z bronią palną.

— Nie tak głośno! — ostrzegał Kościesza przechadzając się w tłumie. — Słychać was na trzy mile dokoła!...

Uciszył wreszcie tłum i dalsze rozdawanie broni odbywało się we względnym spokoju. Przed jego ukończeniem Polak oddzielił dwudziestu robotników i na czele tego oddziału poszedł w góry, by zabrać stamtąd Loni Jansen, zabezpieczając jej pewne schronienie.

Obawy o dziewczynę okazały się zupełnie bezpodstawne: Loni Jansen i Tahuma spały spokojnie w nowym domku.

Kościesza opowiedział, co zaszło i po pół godzinie wszyscy udali się razem w powrotną drogę do obozu. Po przybyciu umieszczono kobiety w strażnicy, zbudowanej z takich grubych kloców, że kule ich nie mogły przebić, zwłaszcza po dodatkowym zabezpieczeniu ścian workami z piaskiem.

Kościesza pogawędziłby chętnie z Loni Jansen, lecz musiał się zająć zorganizowaniem obrony.

Tymczasem Karol Solden sformował ze Skandynawczyków dwa oddziały i ukrył je w lesie po obu stronach osuszonego łożyska rzeki, jako osłonę przed ewentualnym oskrzydlającym manewrem przeciwnika na istotny cel jego natarcia, to jest na zaporę wodną.

Kościesza zebrał na dziedzińcu resztę robotników, podzielił ją na cztery części, liczące mniej więcej po pięćdziesięciu ludzi i manował dowódcami tych plutonów Bułgara Petrowa, Bud Keatinga, Raiotta i Czarnego Umberta.

Każdemu z oddziałów wyznaczył miejsce w terenie, wytyczył linię ubezpieczenia, którą kazał obsadzić byłymi myśliwymi, mającymi ostrzejszy słuch i wzrok; podał, komu należało, hasło i odzew — jednym słowem zorganizował obronę po wojennemu.

Przed świtem przygotowania do przyjęcia nieproszonych gości były całkowicie ukończone...

XV.

Pułkownik Królewskiej Konnej, Mac Lennan, też nie próżnował. Odżyły w nim wspomnienia z wojny światowej, zagrzały do walki.

Po pożegnaniu się z Kościeszą zawołał Toma i kazał przygotować składane, bardzo lekkie czółno tubylcze, będące obecnie w szerokim użyciu na całym północo-zachodzie. Do czółna wsiedli pułkownik, Tom oraz mieszaniec — pilot i wiosłując bezgłośnie, popłynęli pod ścianą fiordu, rzucającą cień na wodę.

Smart Aleck został, żeby pilnować łodzi motorowej. Pułkownik mu kazał mieć się na baczności i przy nieoczekiwanym zjawieniu się wroga uciekać natychmiast, nie troszcząc się o załogę składanego czółna.

Wkrótce Mac Lennan usłyszał stłumiony warkot motoru, dolatujący od północnego brzegu Nass River Fiord. Ze słów mieszańca-pilota, znającego doskonale te okolice, wynikało, że w tym momencie ich czółno znajduje się na wysokości placu budowy.

W tym miejscu fiord zwężał się znacznie, tworząc rodzaj cieśniny, szerokiej mniej więcej na milę angielską. Hałas motoru był bardzo cichy — prawdopodobnie tłumik znajdował się w wodzie.

Pułkownik Mac Lennan kazał dobić do brzegu, pozostawił mieszańca w czółnie, a sam wysiadł z Tomem i zaszył się w krzaki.

Obaj udali się w głąb lądu na odgłos podejrzanego hałasu przedzierając się ostrożnie przez gęste zarośla. Po kilkunastu minutach usłyszeli daleką rozmowę, potem zaczęli rozróżniać poszczególne słowa. Warkot motoru zamarł stopniowo.

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny

Kobiety Indii

Słyny podróżnik i badacz Wschodu, Jean Marquès - Rivière, poświęca jedną z swych ostatnich prac kobietom Azji. Zdaniem jego, najbogatszą duchową i najciekawszą jest Hinduska.

Chcąc poznać istotnie prawdziwie duszę narodu badanego przez



siebie podróżnik zamieszkał w pewnej rodzinie hinduskiej i wszystkie jego obserwacje zaczerpnięte są z bezpośredniego codziennego obcowania.

„SATI" — CAŁOPALENIE

Najwięcej mówi się w Europie o niedoli wdów hinduskich, skazywanych albo na życie istot wyklętych, albo na całopalenie na stosie. Hinduski mówią o tym, zupełnie inaczej, rzucając nowe oświetlenie na tą w europejskiej interpretacji ponurą sprawę.

Przed dekretem angielskim z r. 1831 Hinduski bardzo często szły na stos, aby razem z mężem odejść z tego świata. Nie był to jednak żaden przymus barbarzyński — opowiada podróżnikowi Hinduska z wysokiej kasty. — Mąż dla kobiety - Hinduski jest wszystkim, niemal bogiem, kochankiem, którego jeśli kocha prawdziwie, nie chce opuścić go nigdy. Wierzymy w reinkarnację. Dlatego miłujące swoich mężów, idą za nimi, uważając, że niczym jest śmierć straszliwa w płomieniach wobec możliwości rozpoczęcia z ukochanym nowego życia. Oczywiście wobec utrudnień robionych przez policję, — dziś już te rzeczy zdarzają się rzadko. Jeżeli jednak mają miejsce, to nikt z rodziny i przyjaciół decydującej się na śmierć Hinduski nie będzie jej wstrzymywał, a ona idzie na śmierć z uśmiechem. Widziałem takie, konające w płomieniach cicho, bez okrzyków bólu i protestu — bohaterskie. „Sati" — dobrowolne całopalenie — jest najlepszym wyrazem mocy kobiecej duszy hinduskiej i głębi jej uczuć, do jakich jest zdolna.

MAŁŻEŃSTWA DZIECI

Związki małżeńskie, zawierane dawniej przez rodziców w imieniu nieletnich, są obecnie zasadniczo wzbronione przez prawo. Były one pozostałością z okresu walk z muzułmanami, którzy napadali na domy hinduskie porywając dziewczęta i dzieci do haremów. Zamężnych kobiet jednak nie zabierano. Zwyczaj ten jednak zachowany jako tradycja był nieraz okrucieństwem w stosunku do młodych dziewcząt, oddawanych niemal od dzieciństwa starszym mężczyznom.

Obecnie, przed 14-tym rokiem życia nie wolno zawierać małżeństw. W kastach niższych zdarza się to jednak, przy czym zachowane jest kompromisowe wyjście — małżonkowie mieszkają oddzielnie, aż do chwili dojścia do dojrzałości zaślubionej. W kastach wyższych zwyczaj ten niemal już nie istnieje. Obecnie „postępowość" niemile zresztą widziana przez starsze pokolenie, zezwala niejednokrotnie na małżeństwa młodych ludzi z kast różnych, na tak zwane w europejskim pojęciu mezalianse.

DWIE ŻONY

Poligamia zasadniczo u Hindusów z kast wyższych nie istnieje, z wyjątkiem jednego wypadku: bezpłodności pierwszej żony. Dziecko trzeba mieć w Azji za wszelką cenę... Pojęcie to tak głęboko jest zakorzenione, że bywa często, iż pierwsza żona wybiera drugą małżonkę. Jean Marquès - Rivière opowiada, iż znał takie właśnie małżeństwa żyjące w niezrozumiałej z naszego punktu widzenia harmonii.

— Mam dwie żony — mówił pewien Hindus. — Kocham obie jednakowo. Jesteśmy szczęśliwi.

— Ale obie kobiety, czyż one nie odczuwają wobec siebie za-



zdrości? — pytał Hindusa podróżnik francuski.

— O nie. Na Wschodzie stosunek kobiet do mężczyzn ma zawsze w sobie coś z macierzyńskiego uczucia. Zresztą jestem naprawdę dla obu jednakowy.

„DHAI"

Pragnieniem każdej kobiety hinduskiej jest posiadanie dziecka. W okresie przyjścia maleństwa na świat, Hinduska która wierzy zawsze przesądom, otacza się specjalną ostrożnością. Wróżki odbywają nad nią zaklęcia i roztaczają nad nią swą opiekę.

Jean Marquès - Rivière opisuje spotkany przez siebie w pewnej wiosce orszak kobiet ciężarnych. Wszystkie były odziane na czerwono i s[illegible] procesją w rytm dźwięków tambourina. Wyglądały jak zjawy w pierwszych brzaskach dnia. Prowadziła je „dhai" — ich opiekunka, która wraz z nimi odbywała modły w świątyni, czuwała nad kąpielą ofiarną i obdarzała wreszcie specjalnymi ziołami, ułatwiającymi połóg.

Każda prawdziwa „dhai" potrafi w sposób sobie jedynie wiadomy przepowiedzieć przed przyjściem dziecka na świat — jego płeć. I rzeczywiście nie myli się niemal nigdy, za wyjątkiem wypadków, kiedy dziecko przychodzi na świat nieżywe.

Mimo miłości, jaką otaczane są dzieci, co trzecie dziecko hinduskie umiera. Jest to następstwem braku higieny, prawie nieznanej, zwłaszcza w kastach niższych.

W CIENIU „PURDHY"

Kobieta Hinduska żyje zamknięta w swojej „purdha". Oddzielona od innych części mieszkalnych „purdha" daje jej spokój i bezpieczeństwo, w równym stopniu jak zasłona na twarzy. Zasłona pozwala jej widzieć wszystko, ale kryje tajemniczo jej rysy i może być niekiedy najwierniejszą i przyjaciółką.

Mimo tej pozornej izolacji od życia (która jest zresztą pozorna, gdyż Hinduska może opuszczać swobodnie swoje mieszkanie), kobieta - Hinduska jest zwykle bardzo inteligentna i kulturalna. Większość z nich ma w sobie coś z poetki, artystki, wszystkie niemal odznaczają się subtelnym poczuciem piękna. O ile jednak kochając, potrafi być najczulszą, najbardziej oddaną kochanką, o tyle pod wpływem zazdrości staje się zdolna do największych intryg i tygrysiej, dzikiej zawziętości.

Hinduski z kast wyższych żyją w cieniu swych pięknych domów. Ale w każdym przecież większym mieście istnieją dzielnice, gdzie kobieta jest dostępna dla wszystkich. Dzielnice te noszą nazwę w miastach hinduskich „szkla". Sprzedające się tancerki i śpiewaczki, umieją jednak zachować przy swym nędznym życiu jakąś dziwną subtelność i usiłują w swej nędzy doszukiwać się blasków miłości. Nie spotyka się wśród nich prawie tego brutalnego cynizmu, który znamionuje biedne Europejki żyjące w podobnych warunkach.

Zdarza się nawet, że niektóre z nich wracają potem za zasłonę „purdhy" i stają się najlepszymi matkami. Jest to możliwe dlatego, że stanowisko matki jest w Indiach dotąd najwyższym stanowiskiem społecznym, o jakim może marzyć kobieta.

m.

Jerzy Stokowski

Florencja miasto kwiatów

Katedra i Baptisterium

Florencja — w lipcu.

Florencja jest rzeczywiście piękna, ale chyba nie tak, aby mogła być porównana z Krakowem — od którego jest znacznie zasobniejsza i w zabytki sztuki i w tradycje.

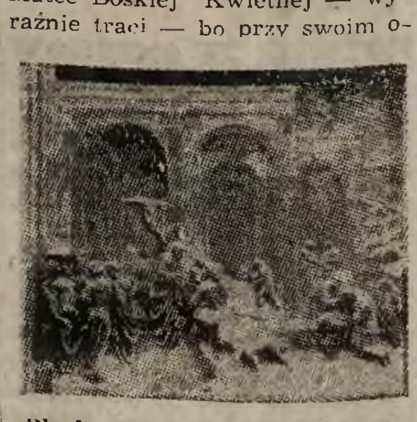
Ma w sobie coś z typowego, sta-



Florencja — kościół św. Jana Baptysty.

rego italskiego miasta — wąskie, zacienione uliczki — bez chodników, a tak pokręcone, że trudno się w nich zorientować, szersze z podcieniami, gdzie rozsiadają się zwykle kawiarnie i wreszcie niemożliwie ruchliwy tłum, który bezustannie rozprawia nieinaczej, jak gestykulując.

To wszystko po pewnym czasie przestaje być interesujące dla turysty, który zamyka się w kościołach, kaplicach i galeriach, zwłaszcza, jeżeli przyjechał poto, aby zobaczyć — sztukę, boć ta jest tu najważniejsza i najwięcej za granicą, w reprodukcjach rozpowszechniona. A, że reprodukcje są zrobione dobrze, więc architekturę, malarstwo i rzeźbę witamy jak starych znajomych, którzy teraz prezentują się na nowo, ale bardziej bogato. Oczywiście, że malarstwo włoskie, które kulturę koloru postawiło bardzo wysoko, w oczach widza znającego je tylko z jedno lub wielo-barwnych odbitek — zyskuje bardzo wiele. Architektura znacznie mniej. A katedra florencka — poświęcona Matce Boskiej Kwietnej — wyraźnie traci — bo przy swoim o-



Płaskorzeźby: Historia Jozefa i niżej: Przed murami Jerycha.

gromie uwydatnia to, że jest zbyt marmurami przemęczona. O ile jeszcze fronton katedry wygląda bardzo żywo i imponująco, o tyle widok boczny — zupełnie nieciekawie.

Zwiedzanie katedry florenckiej zajmuje jednak znacznie mniej czasu, niż obejrzenie Baptisterium, które stoi podobno na miejscu dawnej świątyni Marsa, a jest od XIII w. poświęcone św. Janowi Chrzcicielowi, patronowi miasta.

Baptisterium znajduje się o jakieś 30 metrów od katedry — na tym samym piazza del Duomo jest podobnie jak ona i stojąca, obok niej Campanilla. Giotta, wyłożone marmurem — ale nie to jest jego największą atrakcją i nie o tym piszą w Baedeckerach

Tutaj należy dokładnie zobaczyć drzwi — kute w brązie — a wykonane w wieku XIV przez Andrea Pisano i inne — przez Lorenzo Ghiberti'ego — w w. XV.

Odrzwia zasługują na specjalną uwagę, ponieważ widać w nich jednocześnie wielki talent, opanowanie rzemiosła, rzemieślniczą rzetelność i wreszcie fantazję taką, jakiej najwięksi artyści by się nie wstydzili.

Andrea Pisano podzielił swoje drzwi na 28 pól z których każde jest samodzielną sceną z życia św. Jana, a później Chrystusa. Taką samą tematykę znajdziemy i u Ghirti'ego tylko o ile u Pisano'a mieliśmy kilka postaci alegorycznych, jak „Siła" „Sprawiedliwość", Wiara" i t. p., o tyle tu są wizerunki św. Jana, św. Mateusza, św. Marka, św. Ambrożego, św. Grzegorza i św. Augustyna.

Pisano pojął swoje zadanie dosyć surowo. Nie dał ani perspektywy, ani zbyt ryzykownego grupowania postaci. Całość zamknął zgrabnym ornamentem, w którym przeważnie z zachowaniem rytmu, ustawił tych, którzy mają wyobrażać Świętego Chrystusa, Jego apostołów. Przytym trudno byłoby chyba o większą wstrzemięźliwość w tych scenach, które są przecież scenami z prawdziwego życia, a wyglądają jakby to życie było nie życiem, a teatrem, tak jest odświętne i wystylizowane.

Pisano ma w sobie coś z Giotta, który miał na niego wpływ niewątpliwy, czemu zresztą trudno się dziwić, bo byli sobie współcześni, a Giotto był znakomitszy więc i jego za sobą pociągnął.



Oddrzwia kościoła San Giovani Battista.

O drzwiach Ghiberti'ego Michał Anioł powiedział, że „Godne są, aby były bramą do raju". Może to powiedzenie jest nieco przesadzone, ale sądzę, że nie bardzo, bo nie zdarzyło się dotąd, aby ktoś wykuł ładniejsze, a zresztą Michał Anioł był tak wielkim artystą, że można mu wierzyć.

Tu już mamy dynamikę, trójwymiarowość i bodaj większy jeszcze kunszt w wykonaniu. Sceny są zaprojektowane z niesłychaną, malowniczością, a obracanie się w ciasnych ramach płaskorzeźby ze swobodą taką, że artysta na każdym kroku zadziwia nas nowym pomysłem i przykuwa nas do jego dzieła na długie godziny.

To, że Lorenzo Ghiberti, potrafił na kucie drzwi świętojańskich poświęcić lat dwadzieścia i siedem, i że nie zatracił nic ze świeżości artystycznej i wewnętrznego nastawienia, tego, że był nie tylko artystą, ale przede wszystkim mocnym katolikiem. W innych bowiem warunkach wykonanie czegoś podobnego byłoby niemożliwe.

Drugie drzwi Ghiberti'ego zawierające sceny biblijne Starego Testamentu — są jeszcze od pierwszych wspanialsze, bo bardziej monumentalne. Obrazów jest tylko dziesięć, a rozpoczyna tę serię „Narodzenie Adama i Ewy", i zestawione z tym razem „Wygnanie z raju". Cykl zamyka scena przedstawiająca Salomona, który przyjmuje królowę Sabę w świątyni.

Kompozycja „Pod murami Jerycha" jest najlepszą i bodaj najtrafniej Ghiberti narzucił nastrój i najlepiej wyczuł przestrzeń i proporcję którymi operuje. A wzajemne ustosunkowanie w przestrzeni scen, które nie dzieją się jednocześnie, lecz się ze sobą za-



Fragment płaskorzeźby z oddrzwi (Ezeusz zrzeka się swych praw)

zębiają w czasie, jest pomysłem jedynym w swoim rodzaju..

* * *

W tytule napisałem o Florencji —jako o mieście kwiatów, ale to nieprawda. To tylko wszyscy tak mówią i piszą. Ja we Florencji prawie zupełnie kwiatów nie widziałem, chociażem ich specjalnie szukał. Poprostu reklama dla turystów.

Zobaczenie rzadkich tych dzieł Pisana i Ghibertiego, jest zupełnie wystarczającą nagrodą. Zwłaszcza, że we wnętrzu Baptisterium jest jeszcze świetny mozaikowy plafon Andrea Tafi z XIII w. i rzeźby Donatella. Mozajki w kopule to „Sąd Ostateczny" w którym olbrzymia postać Chrystusa, będącego w otoczeniu proroków i świętych, bije gigantycznością formy i skupieniem.

Lalki

dla księżniczek angielskich w darze od Paryża

Przygotowania do przyjęcia angielskiej pary królewskiej w stolicy Francji — wypełniają w dalszym ciągu całe szpalty paryskiej prasy.

Sensację i prawdopodobnie zazdrość dziewczynek w wieku księżniczek angielskich — małej następczyni tronu Elżbiety oraz jej siostrzyczki — wywołała wiadomość o pięknym darze kobiet paryskich dla córek króla Jerzego.

Upominek ten stanowią mianowicie dwie olbrzymie lalki — z których każda otrzyma po 365 — wspaniałych tualet, odpowiednią bieliznę, obuwie i inne części garderoby wytwornej damy, przechowane w artystycznie rzeźbionych komodach — dla lalek.

K. M. Morawski

„Odbronzowywanie“ Goethego

(Rost Elza: „Goethes“ „Faust“ eine Freimanrertragödie..., Monachium, Ludendorffs - Verlag, 1937, str. 74).

TRAGEDIA STARA JAK ŚWIAT

Recenzję tej książeczki czytałem już na łamach jednego z pism polskich, mocno zalatującego „foetore judaico“. Była to recenzja oczywiście zgoła krytyczna. Tak,, moim zdaniem, źle nie jest: w książce pani czy panny Rost, bałamutnej z eszta Niemki z pod znaku Matyldy Ludendorffowej — jest źdźbło prawdy, ba! może nawet parę wydatnych jej ziaren.

Najpierw więc — samaż tragedia Fausta. Oczywista, że ona jak świat stara: od Ewy począwszy co skusić się dała wężowi, do Chrystusa co szatanowi skusić się nie dał. Ale zapominać nie należy, że Goethe był wolnomularzem; że nie był nim wprawdzie jeszcze, gdy zaczynał pisać tragedię swoją, swojego „Urfausta“, ale że był nim już — w roku 1797 — kiedy tworzył, zasadniczą dla sensu tragedii scenę „apktu z szatanem“.

FAUST — TRAGEDIA MASOŃSKA

Że „Faust“ jest tragedią masońską, na to twierdzenie przytacza p. Rost szereg dosyć przekonywujących argumentów. Najpierw więc opinię samegoż autora, zawartą w słynnych jego rozmowach z Eckermannem, prowadzonych w równo trzydzieści lat po napisaniu „Fausta“: Bez względu na to — mówi tam Goethe — że większość widzów cieszy się (przede wszystkim) zewnętrzną zjawą sztuki, to wtajemniczonemu nie ujdzie za to wyższy sens, jak w wypadku „Fleta zaczarowanego“... (wyraźne zestawienie z innym dramatem masońskim).

Dalej zaś świadectwo masońskie (zawarte w „Taschenbuch des Vereins Deutscher Freimaurer, 1925/26.“ „Handschrift für Brv. Freimaurer, Lipsk 1925):“ Niezmierzone przysługi zawdzięcza masoneria niemiecka nie tylko samemu nazwisku Goethego (jako wolnomularza), ale przede wszystkim jego masońskiej czynności w duchu i formie... Wspaniały poemat „Die Geheinmise“, dalej „Märchen“ „Wilhelm Meister“ nigdy nie byłyby mogły powstać, gdyby Goehe nie był został naszym „bratem“. Ba! nawet „Faust“, ten klejnot przekazany potomności jest, osobliwie w części swojej drugiej, nie do pomyślenia bez znajomości kształtu i treści wolnomularstwa...“

PAKT Z SZATANEM

Pani Rost przytacza ciekawy szczegół, nie powołując się przy tym na żadne źródło (rzecz zatym jest do bliższego zbadania), że Goethe nosił w herbie... gwiazdę Dawidową w niebieskim (barwa syjonistyczna!) polu). Jak było, tak było już „Urfauście“. Stu- „głęboko wtajemniczony brat“ dał nam tragedię, której bieg akcji tak wygląda:

Na stole w pracowni starego Fausta leży „Czwarta Ewangelia“ (całkiem jak na stołach lóż johannickich - kwestia tylko, czy tak było już w „Urfauście“ (Studiuje ją stary alchemik (niemiecki Twardowski?). Niebawem zjawia się Mefisto.

ROLA MEFISTA

Czy udało się p. Rost — w myśl znanych metod „rasistowskich“— ując postać Mefista jako wcielenie narodu żydowskiego „mag — jak mówią uczeni niemieccy — dahingestellt bleiben“. To pewne, że wiele z jej argumentów wydaje się naciąganych; to pewne z drugiej strony, że cynizm Mefista dobrze przystaje do żydowskiego cynizmu takiego n. p. Heinego. Ale w jednym ma pani Rost z pewnością rację, to kiedy pisze o Mefiście i Fauście: „Zdegraduje go wina i przykuje mocniej do szatana. Oto zwykła metoda tajnych związków używana by „brata“ uczynić dojrzałym do przyjęcia „wyższych stopni“. Tak, poprzez trupy trzech pokoleń: Gretchen, jej matki, dziecka i brata — idzie Faust do wyższych „wtajemniczeń“.

ZNAMIONA CZĘŚCI DRUGIEJ

(Sens dziejów)

Analiza trudniejszej, bo mniej w składzie przejrzystej części II, jest u p. Rost bardziej fragmentaryczna i niejednolita. Sens jakiby w tym „Fauście“ odszukać pragnęła, to poczucie u Goethego, tak bardzo właściwe naszym czasom, że historią rządzą inne siły, niż te, które działają na jej powierzchni. Te siły to sfinksy dziejowe:

Siedzą pod piramidami,
Sąd sprawują nad ludami,
Pokój, bój czy inne klęski —
Wzrok ich zimny a zwycięski.
Ludy zaś same:
Rwą się w bój za swobodami
Jak pachołki z pachołkami,
Bo z nich żaden nie miarkuje,
Że Asmodios nim kieruje.

Ten zaś Asmodios — to szatan chaldejski. Oto zaś jak wygląda wyznanie tej wiary szatańskiej, zawarte również w „Fauście“:

Na cyplu przysiedliśmy składnie,
My, cośmy właśnie byli na dnie
To też i w naszych słów doktrynie
Wszystko się na wspak kręci, [płynie.
Jak knechty prażylim się w dole,
Dziś mamy moc i luft i wolę.
Ale to sekret, głos mu bluźni,
Ludy poznają go najpóźniej.

Jest w tym zestawieniu cytatów z „Fausta“, które p. Rost przeprowadza, niewątpliwie także analogia do dzisiejszych tajnych przewag narodu żydowskiego. Autorka stara się wzmocnić wywody swoje: z jednej strony — kreśląc przebieg akcji Faustowej na dworze cesarskim (wynalezienie pieniędzy papierowych przez Mefista — por. teorie Sombarta); z drugiej zaś wydobywając z tekstu na jaw luźne szczegóły — epizody, jak n. p. ów klucz tajemniczy, który Mefisto wręcza Faustowi, który zaś, wedle zgodnej egzegezy komentatorów, jednoznaczny jest z kluczem do domu Dawidowego; jak dalej — okrzyk Mefista po zgonie Fausta: „Es ist vollbracht“, który przecież w ustach szatana, brzmi nie tyle, jak trawestacja pośmiertnych słów Chrystusa, co raczej — jak tym razem słusznie ustala p. Rost — jak okrzyk lożowy: „tak woła w loży mistrz katedry, gdy, zgodnie z obrzędem masońskim... „Andreasmeister“ wstaje z trumny... jako „motyl“.

SYNTEZA

Gothe pozostaje Niemcom i światu jako wielki poeta liryczny — „ein lyrisches Naturell“ — i jako „wielki wtajemniczony“. Nie ma zaś w sobie niczego z wieszcza - herosa. Nie pasuje tedy do czasów Hitlera, jak pasował dobrze do epoki Stresemanowskiej. Nie dorasta bohaterstwem dramatycznego druha swojego, Schillera. Ale nie jest też skądinąd skomplikowany poeta jakimś monolitem. Pani Rost nie chce zrozumieć cudownego epilogu II części „Fausta“, gdzie wolnomularz przedzierzga się w katolika. Przyznaje jednak, że Goethe, pisząc „Fausta“ a widząc i wiedząc wiele, w niejeden obraz poetycki wpleść się starał ostrzeżenie dla potomnych. Nie umiał zapewne się zbuntować, jak to zrobił Mozart i Schiller, a u nas może Mickiewicz, bo jak Faust ze śmiercią dopiero wyrwał się z objęć Mefistofelesa.

Że już poprzednio w życiu Goethego zachodziły rozdźwięki pomiędzy nim a Lożą, świadczyłby zdaniem naszym zacytowany w „Allgemeines Handbuch der Freimaurerei“ (I Lipsk 1901, str. 373). List Goethego do radcy Ridela z 5 października 1812 r., z którego przytaczamy następujący wyjątek: „Ew. Wohlgeboren würden mir eine besondere Gefälligkeit erzeigen, wenn Sie nich auf irgend eine schickliche, der maurerischen Form nich unangemessene Weise, als Abwesenden betrachten und mein Verpflichtungen gegen die Gesellschaft suspendieren möchte...“

Jerzy Korycki

Jego Ekselencja Czyścibut

Sztuka życia polega na zjedzeniu wszystkich rozumów świata, bo wówczas trzebaby powtórzyć słynne Arystotelesowskie „Ja wiem, że nic nie wiem“.

Sztuka życia, to krążenie w orbicie przyjaciół. Mieć przyjaciół i wśród wielkich i wśród maluczkich — oto zasada wygodnego życia 20-go wieku.

Gdy się ma przyjaciół, życie staje się lepsze i milsze, powiedziałbym nawet „ułatwione“.

Czym byłoby wiele osób, gdyby nie mieli możnych przyjaciół?

A tak żyją i nawet dobrze żyją.

A czy nie przyjemniej kupować u przyjaciela, który ma sklep? Człowiek przyjdzie, pogada, i nawet nie zauważy, że... przepłacił o 20 procent. Ale trudno — les petits cadeaux font des amis — mawiają Francuzi.

Mam przyjaciół w różnych warstwach, od „cudownych dzieci, kandydatów na führerów“ począwszy, aż do „niebieskich ptaków“ w krótkich przerwach między jednym, a drugim więzieniem, żerujących na głupocie ludzkiej. A może zresztą zrobiłem złe porównanie. Może to nie żadna skala różnicy, a jedynie inny rząd tego samego gatunku człowieka.

Szczycę się tym, że jeden z moich przyjaciół jest Jego Ekscelencja Pan Czyścibut.

Stoi najczęściej przed dworcem Głównym lub na Krakowskim Przedmieściu, niedaleko miejsca, gdzie ongiś „wdzięczni Polacy“ ufundowali wiecznotrwały pomnik „Wdzięczności Ameryce“.

Ekscelencja zrobił mi kiedyś parę razy łaskę i oczyścił mi buty. Znajomość nasza trwa już parę lat, więc zaliczyłem go do grona przyjaciół.

Mój przyjaciel jest wielkim filozofem. Może kiedyś ujrzę go, jak będzie handelsmanił na wydziale filozofii.

Bo teraz złote jego myśli, które niczym perły, rzuca między tłum, giną bezpowrotnie.

Rzuca je tym hojniej, im mniej jest czarodziejskiego płynu w butelce, którą zwykle ma w prawej kieszeni.

Po butach najlepiej poznać człowieka — twierdzi mój przyjaciel. Wiadomo, że jak buty krzywe, wykoślawione, wystają z niej dziury palec zasmarowany na glanc szuwaksem — to napewno urzędnik państwowy, albo magistracki.

A znowu lakierek to, albo kanciarz, albo dygnitarz.

A kobiety, im ładniejszy pantofelek, tym przeważnie starsza gęba, albo...

To mówiąc, mistrz puszczał w ruch szczotki, przerywał, przyglądał się uważnie, znowu pucował, inkasował pieniądze. Czasem obdarzył niezwykle trafną uwagą klienta.

— Co, tylko 50 groszy: A ch, ty dziadu! Bodaj cię!...

Po czym w poczuciu spełnionego obowiązku sięgał ręką do prawej kieszeni.

Raz chciałem kupić buty. Myślę sobie, trzeba zasięgnąć rady fachowca.

— Buty — odpowiedział mistrz — dzielą się na dwa rodzaje: do chodzenia (tak około 25 zł.) i za 70 zł. do jeżdżenia (własnym autem).

— No, a dla mnie?

— To będzie trudniej, bo za 5 zł. butów nie dostanie, tym bardziej, na żelaznej podeszwie.

Tu jego ekscelencja splunął po mistrzowsku, i zajął się pilnie butami nowego klienta. Butami, które nie należały do tej kategorii „do chodzenia“.

W grobowcu „Graffa Zeppelina“

Po 16 tys. godzin życia

W jednym z portów lotniczych nad Renem — znajduje się oryginalne muzeum. Jest nim sławny i będący jeszcze przed rokiem niemal w użyciu — okręt powietrzny „Graff Zeppelin“.

UWIĄZANY SZKIELET

Wrażenie, jakie odnosi się w chwili wejścia do tego niezwykłego muzeum — jest przykre. Muzeum — ma w sobie coś z grobowca żywej istoty, coś tragicznego i mówiącego o znikomości ludzkich najbardziej ambitnych planach.

Z dumnego powiedzenia hrabiego Ferdynanda Zeppelina: „Moje statki łączyć będą narody ponad morzami i lądami“ — pozostał kolosalny szkielet, uwiązany do stalowego masztu, który po przeleceniu prawie 2 milionów kilometrów — służy dziś jako przedmiot sensacji i podziwu.

SALONY

Wnętrze Zeppelina pozostało niezmienione — tak jak wyglądało podczas jego ostatniej podróży.

Kajuta komendanta pełna przeróżnych aparatów. Salony wypoczynkowej kabiny restauracyjnej, gdzie jeszcze leży na stole drukowane „menu“.

KUCHNIA

Maleńka kuchenka, wzbudzająca podziw zwiedzających kobiet. Kucharz, który w niej przyrządzał posiłki dla 13.000 pasażerów przewiezionych przez Zeppelina — musiał być prawdziwym czarodziejem swej sztuki.

Dalej miejsca do spania, oddzielone od siebie przegrodami, a nad nim cała kunsztowna kombinacja stalowych lin — stanowiących wiązanie i fundament Zeppelina.

16 TYS. GODZIN

„Graff Zeppelin“ — rozpoczął swą służbę 18 czerwca 1928 roku. Spensjonowany został 18 czerwca 1937 roku. W tymże czasie był 16 tysięcy godzin w powietrzu.

400 BUTELEK PIWA I 600 KG. MIĘSA

Jak wyglądało zaopatrzenie Zeppelina w środki żywnościowe — podczas jego podróży z Frankfurtu do New-Yorku i z powrotem najlepiej powiedzą cyfry.

Brał on mianowicie na pokład 400 butelek wody sodowej, 400 butelek piwa, 200 butelek wina, 250 kg. owoców, 200 kg. jarzyn, 25 kg. ryb, 200 kg. kartofli, 600 kg. mięsa, 100 kg. masła, 2500 kg. lodu i wody użytkowej, 260 kg. chleba, 60 kg. cukru, 50 kg. mąki, 220 kg. drobiu i dziczyzny, 600 jaj.

Do zestawienia tego nie wchodzą t. zw. porcje żelazne — składające się z konserw, których odpowiedni zapas zawsze znajdował się na pokładzie.

(m. .j).

Aniela Krysińska

Potwór wśród śniegów

Mania rekordów i żądza rozgłosu opanowała w dużej mierze współczesną alpinistykę. Jedynym i wyłącznym celem staje się zdobycie szczytu, pokonanie i zwyciężenie krnąbrnej upartej natury. Alpinista w pojęciu wielu, to taki pan muskularny i wysportowany, który przybrany w ciężkie buty z hakami, pnie się w górę, zapatrzony w cel swej wędrówki, depcząc bezwzględnie i miażdżąc kwiaty i drobne roślinki, jeśli się takie znajdą na jego drodze.

Historia wypraw w Himalaje bez opisów naukowych, na ostatnich zdobyczach technicznych opartych prób zdobycia Mont Everestu, czy innego sławnego szczytu, wydaje się jakby niekompletna. Jeszcze większym paradoksem wydaje się wyprawa w Himalaje, której głównym celem były... kwiaty. A jednak głęboką rację ma p. F. Smythe, kiedy w swej książce o Himalajach („The valley of the fleurs“) pisze, że zwycięstwo nad górą jest rzeczą małą, ale zwycięstwo nad samym sobą, związanie się mocnym akordem współodczuwania z nastrojem i ciszą wysokich, niedostępnych gór, jest rzeczą zupełnie inną i znacznie większą.

CISZA BIAŁYCH GÓR

Swoją wyprawę w Himalaje nazywa p. Smythe górskimi wakacjami, podczas których rano bywał zapalonym alpinistą, po południu — pilnym badaczem górskiej flory, a wieczorem zmieniał się w marzyciela przy obozowym ognisku.

Wypady w góry, jakie z miejsca obozowania przedsiębrał sam do spółki ze swym towarzyszem, kapitanem Oliverem, miały na celu opanowanie przeszkód, ostrą nieraz walkę z mussonem czy śniegiem, ale pozostawiały także wiele miejsca na podziwianie i zespalanie się z naturą, samotne medytacje i poszukiwanie spokoju. Jeden z takich monmentów wszystko ograniającej ciszy i spokoju, kiedy drżący najgłębszym wzruszeniem i triumfem zarazem, stał na szczycie Mana, opisuje autor w swej książce:

„... Nie mówię tu o ciszy wsi angielskiej... tam zawsze gdzieś niedaleko tętni życie. Myślę o ciszy wielkich, zamarłych obszarów, gdzie żaden kwiat nie rośnie, ani żaden ptak nie przebywa. Tego dnia nie było wiatru, nawet najlżejszego ruchu atmosfery; poznałem wtedy ciszę, o jakiej nie miałem dotąd wyobrażenia. Uczułem, że wśród takiego spokoju krzyczeć, czy mówić, byłoby czymś świętokradczym i okropnym, że cisza ta rozbiłaby się nade mną w straszliwych ruinach, bo nie była to cisza człowieka czy ziemi, ale cisza nieskończonej dali, cisza wieczności. Natężyłem słuch do ostatnich granic i — nie usłyszałem nic. Wśród takiej ciszy uczułem, że poza nią istnieje coś jeszcze większego — jakaś Potęga, obecność absolutnej i niezmiennej Siły, stanąłem na granicy poznawalnego i niepoznawalnego“.

DOLINA KWIECIA

Dziwnym zbiegiem okoliczności, dzikie, niedostępne Himalaje wpoiły p. Smythowi zamiłowanie do ogrodnictwa i botaniki. Było to w roku 1931, w czasach, kiedy wiedza o kwiatach była dla niego księgą zamkniętą na 7 tajemnicpieczęci.

W przykry, deszczowy i wietrzny dzień schodził z krainy wiecznych śniegów w dolinę Bhyundat. Nagle po przez strugi deszczu ujrzał ze zdziwieniem, że skaliste stoki pokryte są błękitem kwiatów Primula nivalis. Kiedy się przejaśniło, stwierdził z radością, że los pozwolił mu obozować w istnym kwietnym raju bujnej zieloności, srebrnych brzóz i szemrzących, u ich stóp ukrytych srebrnych strumyków.

Ta czarodziejska dolina kwiecia zdobyła sobie na zawsze jego serce. W sześć lat później powrócił znowu do niej, uzbrojony już w gruntowną wiedzę botaniczną, aby odetchnąć jej świeżym urokiem i, aby zbadać, jakie rośliny dałyby się z niej przenieść na grunt angielski. Rezultaty nadspodziewane. Okazało się, że w przeciwieństwie do Himalajów wschodnich, lepiej zbadanych przez uczonych botaników, Himalaje zachodnie, gdzie znajduje się właśnie owa czarodziejska dolina, swoim klimatem i wilgotnością bardziej odpowiadają warunkom angielskim, tak że sprawa aklimatyzacji niektórych okazów tamtejszych w Anglii, jest zupełnie aktualna.

POTWÓR ZE ŚNIEGÓW

Potężne Himalaje mają swoje groźne legendy i zabobony. P. Smythe opowiada o straszliwym człowieku śniegów, ogromnym stworzeniu dwunożnym, które, jak twierdzą Tybetańczycy zobaczyć, równa się wyrokowi śmierci. P. Smythe wprawdzie nie widział go ani razu, ale znalazł jego ślady, które zmierzył, i sfotografował. Londyńscy zoologowie wyjaśnili mu, że są to ślady tybetańskiego niedźwiedzia, który ma dziwny zwyczaj stawiania tylnych łap dokładnie w śladach łap przednich. Tak, że trop jego wygląda na trop stworzenia dwunożnego. To wystarczyło najzupełniej p. Smythowi, ale nie wystarczyło jego tybetańskim przewodnikom i służącym.

Nie tak łatwo rozwiać najsztuczniejsze nawet legendy i zabobony.

Pech w miłości

prześladuje artystkę

Artystka operetkowa, młoda i urocza Dinka Koleva, z pochodzenia Bułgarka, ma pecha w miłości, zwłaszcza o ile chodzi o kwestię zamążpójścia. Nie jest to tylko złośliwa plotka, bowiem przyznaje się do tego sama artystka, a także mówią o tym fakty, które są powszechnie znane szerszemu ogółowi. Ostatnio artystka postanowiła poślubić koniecznie Jugosłowianina, do czego dążyła na najprostszej, a niestety tak często zawodnej drodze, ogłoszeń matrymonialnych w dziennikach.

Na ogłoszenie, zamieszczone przez uroczą kandydatkę do stanu małżeńskiego zgłosiło się aż 180 bardzo przystojnych mężczyzn. Najwięcej podobał się jej jednak pewien młody student jugosłowiański, którego postanowiła poślubić po dłuższej wymianie listów i po osobistym poznaniu się z nim. Ślub miał się odbyć w jugosłowiańskim miasteczku Vinkovze.

W oznaczonym dniu artystka i jej narzeczony w licznym towarzystwie podążyli do jednego z miejscowych kościołów. W kościele pan młody na chwilę przed ślubem przeprosił swą narzeczoną, że musi na chwilę wyjść. Chwila ta jednak zmieniła się nieoczekiwanie na długotrwałe czekanie, jak się okazało później bezskuteczne, bowiem narzeczony uciekł z miasteczka. Zdenerwowana śpiewaczka opuściła nie tylko miasto, ale i Jugosławię, twierdząc, że już nigdy nie będzie usiłowała wyjść zamąż za Jugosłowianina, lecz poślubi Bułgara.



WESOŁE ABC



— Podobno twoja żona miała wypadek samochodowy. Czy stało się coś poważnego?

— Właściwie nic. Tylko obie, maszyna i moja żona straciły nieco malowidła.

ZACHETA

Pan Kaczkowski poszedł do fryzjera ogolić się.

— Wie pan — mówi pomocnik fryzjerski, mydląc brodę gościowi. — Nasz szef jest bardzo wymagający. Jeżeli który z nas zatnie gościa, to zaraz musi zapłacić złotówkę kary.

— Ale dziś — dodaje po chwili — to się tym nie będę przejmował, bo wygrałem sto złotych na loterii.

CO LEPSZE

— To straszne, moja żona może mówić pięć godzin pod rząd na ten sam temat.

— A moja żona może mówić nawet bez tematu.

MIEDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— Jak c isię podoba moja nowa suknia?

— Bardzo, ja też takie nosiłam, kiedy były modne.

NIE TAK PRĘDKO

Pan Józef pociesza przyjaciela, któremu uciekła żona.

— Nie martw się; ona nie warta twego żalu. Zresztą prędko o niej zapomnisz.

— Mylisz się, nieprędko. Pozostawiła w sklepie i u krawcowej tyle długów, że będę je spłacał w ciągu conajmniej pięciu lat.

NIEDYSKRETNY

— Mój mąż ma czterdzieści lat. Między nami jest 10 lat różnicy.

— Co pani mówi? Ktoby to powiedział, że pani ma już 50 lat.

STRACH

Pacjent leży na stole operacyjnym i trzęsie się jak w febrze. W sąsiednim pokoju chirurg myje ręce, przez ścianę dobiega jego głos.

— Siostro, więcej alkoholu.

—Litości, panie doktorze — woła chory — później się pan napije. Jeszcze się pan urznie przed operacją.

JAROSZ II-GO. STOPNIA

— Jakto, jesteś jaroszem, a jesz befsztyk?

— Bo ja, widzisz, jestem jaroszem II-go stopnia, jadam mięso tylko z takich zwierząt, co jadają rośliny.

NA EGZAMINIE

— Jaka jest różnica między prezydentem republiki a królem?

— Król jest synem swego ojca, a prezydent nie.

W SZKOLE

— Wymień mi pięć drapieżnych zwierząt.

— Trzy lwy i dwa tygrysy.

O żonie w letargu



Lat temu dziesięć, lub dwadzieścia
— data już w mej pamięci ginie —
zmarło się znanej w całym mieście,
przezacnej pani Paulinie.

Mąż owej pani, bólem złaman,
w rozpaczy bił o ścianę głową,
zamówił wieńce i karawan,
by wszystko było przepisowo.

Ale pomyślcie, ludzie mili!
Choć uroczystość taka wzniosła,
w najmniej oczekiwanej chwili,
nieboszczka z trumny się podniosła!

Niezbyt ostrożni żałobnicy
ponoszą tu z pewnością winę,
bo — co tam gadać po próżnicy —
skuknęli trumną o futrynę.

A więc nieboszczka sobie wstaje:
— Cóż to za jakieś karawany?
Cóż to — powiada — za zwyczaje?
Cóż to — powiada — za bałwany?

Nie zważa mąż na ostre słowa,
na gniewy, oraz sztorcowanie,
— Tyś, Paulinciu, żywa, zdrowa!
Pójdź w me ramiona, ukochanie!

Radość ogromna była w mieście,
że się tak pięknie zły los zmienia,
mąż wydał bal na osób dwieście,
łkał przy kieliszku ze wzruszenia.

I żyli potem długie lata
bez zbytnich kłótni, swarów, krzyków,
jak dwa kwiatuszki na rabatach,
jak dwa gołąbki w gołębniku.

Lecz cóż! I szczęściu rzec trza: basta.
Nikt nie jest wieczny, a czas płynie,
dość, że po latach kilkunastu
zmarło się pani Paulinie.

Znów wszystko było przepisowo —
piękne klepsydry na ulicy,



świadectwo zgonu, kartka z mową,
wspaniały wieniec, żałobnicy...

Oto karawan już przed domem,
karawaniarze są gotowi,
znajomi, krewni stoją kołem,
szczerze współczują małżonkowi.

A ten z łez otarł twarz zgnębioną,
podumał chwilę, westchnął zbożnie,
— Dobra — powiada — była żona,
nieście panowie ją o s t r o ż n i e...

ODROWĄŻ



— Na całej wystawie można tylko jeden obraz obejrzeć: twój.

— Dziękuję przyjacielu.

— Przed innymi obrazami bowiem, — stoi zawsze masa publiczności.

PO PIJANEMU

Dyrektor do urzędnika: — Gdyby pan tak często nie upijał się, to bym panu powierzył kierowanie jednym z oddziałów banku.

Urzędnik: — Ee, poco, panie dyrektorze. Jak ja się upiję, to mi się zdaje, że jestem pańskim zwierzchnikiem.

DOBRA RADA

Tęga pani radzi się lekarza:

— Panie doktorze, wypróbowałam już wszelkie środki na schudnięcie, uprawiałam gimnastykę, masaże i nic nie pomaga.

— A czy nie próbowała pani kiwać głową tak od lewej strony do prawej jak kiedy mówi się „nie“?

— Nie próbowałam, panie dyrektorze, a czy to pomoże?

— Owszem, niech pani wykona ten ruch zawsze, jak pani podają coś smacznego.

COŚ Z LITERATURY

— Możeby pan doktór przyszedł do nas dziś na kolację?

— Dziękuję bardzo, ale idę dziś na „Dziką kaczkę“ Ibsena.

— To niech pan przyjdzie z nim razem. My mamy indyka.

NIEPRZESPANA NOC

— Dlaczego jesteś dziś taki zmęczony?

— Wyobraź sobie, że wracam do domu nad ranem. Wchodzę do swego pokoju tak cichutko, że żona nie słyszała — i dopiero zdejmując obuwie stuknąłem. A żona mówi: „Poco ty tak wcześnie wstajesz?“ — Głupio mi już było kłaść się spać, więc się nie rozbierałem.

NIE WYPADA

Skąpy gospodarz najął cygana do koszenia. Aby utrzymanie robotnika kosztowało go mniej, polecił swojej żonie, aby cyganowi dała odrazu śnadanie, obiad i kolację. Po posiłku gospodarz poleca mu iść do pracy.

— Ależ gospodarzu — odpowiada cygan — przecie chyba wiecie, że po kolacji porządni ludzie idą spać.

UCZCIWOŚĆ

Nauczyciel do uczniów: — Kto mi potrafi rozwinąć taki temat: „Uczciwość nie jest najkrótszą, ale najlepszą drogą do celu“.

Janek: — Ja mogę, panie profesorze. Kiedy na przykład przepiszę wypracowanie od kolegi, to to trwa 10 minut, a jak sam napiszę, to całą godzinę. Więc uczciwość nie jest najkrótszą drogą do celu. Ale z drugą połową tematu to ja sobie nie dam rady. Bo jakbym ja wypracowanie napisał sam, to ono by nie było lepsze.

SZCZODRY SZKOT

Szkot kąpie się w morzu i zaczyna tonąć. Spostrzega to jakiś biedak, skacze do wody i wyciąga go. Skąpy Szkot podrapał się w głowę i mówi:

— Właściwie powinienem panu coś za to zapłacić, ale nie mam drobnych, tylko całego szylinga. Sądzę, że pół szylinga by wystarczyło?

— Skacz pan zaraz do morza, a ja pana drugi raz wyratuję. To będzie cały szyling — odpowiada biedak.

SOWIECKIE ŚLEDZTWO

— Wybaczcie, towarzyszu, ale jakież macie dowody na to, jakobym miał mieć w domu tajną stację telegrafu bez drutu?

— Najlepszym dowodem tego jest, że przeszukaliśmy cały wasz dom i nie znaleźliśmy ani kawałka drutu.

NIE WYGLĄDA

— Ileby pan mi dał lat? — pyta młoda panienka.

— Tak, ze trzydzieści.

— Omylił się pan o sześć lat — mówi ozięble panna.

— Czyżby pani miała aż trzydzieści sześć? Nie wygląda pani na tyle.



— Panie marynarzu. Czy ja mogę swój ręcznik też powiesić do wysuszenia.

W Afryce



— Do dojenia krowy weź ze sobą to krzesełko!

— O, biała pani, krowa nie chce usiąść!

OBLICZENIE CZASU



— Jak długo mogę jeszcze żyć, panie doktorze?

— Tego dokładnie powiedzieć nie mogę. W każdym razie niech pan nie pisze powieści z „ciągami dalszymi“.

PAN DOMU

Mąż do żony: — Nie gniewaj się, kochana żoneczko, że rozbiję talerz, ale założyłem się z sąsiadem z naprzeciwka, że mu udowodnię, iż jestem panem w swoim domu.

BOGU DZIĘKI

Auto pędzi z szybkością 100 km. na godzinę. Nagle rozlega się straszny huk. Właściciel auta pyta szofera co się stało.

— Miejscowe zbiorniki gazu wyleciały w powietrze.

— A to dziękować Bogu, bo ja już myślałem, że to guma nawaliła.

OSTRZEŻENIE



— Uważaj pan, aby tego nikt nie zabrał.

NIEGODNY

Wdowiec po śmierci swojej żony zwierza się przyjacielowi, że zamierza ożenić się po rąz drugi.

— Kto z pierwszego małżeństwa chce skoczyć w drugie — woła oburzony przyjaciel — niegodny jest tego, żeby mu żona umarła:

A ONA OD CZEGO?

Młoda matka dba bardzo o higienę, to też naucza młodą i ładną nianię:

— Jak pojedziesz z dzieckiem na spacer, to uważaj, żeby dziecka nikt nie głaskał i broń Boże nie całował.

— Niech pani będzie spokojna — odpowiada dziewczyna. — A zresztą ja jestem od czego.

OSTROŻNOŚĆ

Cromvell, jak każdy mąż stanu, miał swego osobistego sekretarza. W bardzo ważnych sprawach dyktował on zawsze po 3 albo 4 listy sa ten temat, zupełnie sprzeczne ze sobą. Pewnego razu sekretarz zainteresował się, dlaczego informuje rozmaite osoby sprzecznie o tym samym.

— Ja piszę tyle listów nie dla innych, a dla pana, abyś pan nie wiedział, który z tych listów wyślę — odpowiedział dyktator.

OŚWIADCZYNY

Pan do służącej: — Chciałbym, Magdo, mieć teraz te wszystkie pieniądze, które mi ściągnęłaś w ciągu tylu lat?

Służąca: — Czy pan chce mnie obrazić, czy mnie się oświadczyć.

PO KRÓLEWSKU

Bogaty dorobkiewicz chwali się przed biednym studentem, jak dobrze i obficie jada.

— Jadam obiad zawsze w południe, a czasem nawet przed południem, bo tak robią wszystkie wysoko postawione osoby.

— Myli się pan — odpowiada mu student złośliwie. — Przed południem jadają bardzo biedni ludzie. W południe dorobkiewicze. Po południu wytworni panowie. Wieczorem ministrowie. A król dopiero na drugi dzień. Ja jadam tak samo jak król.

Z całego świata

LOT NAOKOŁO ŚWIATA





Fragmenty z lotu Hughesa: Hughes na chwilę przed startem w Nowym Yorku i powitanie na lotnisku Le Bourget w Paryżu.

NA WODZIE I W POWIETRZU



Na zdjęciu międzynarodowe regaty w Bydgoszczy.



W ub. niedzielę rozpoczęły się w Masłowie pod Kielcami VI Krajowe Zawody Szybowcowe, do których stanęło 36 zawodników. Na zdjęciu Nr. 4 — szybowce typu: „Orlik", „P. W. S." i „S. G." biorące udział w zawodach.

POLSKA — NIEMCY



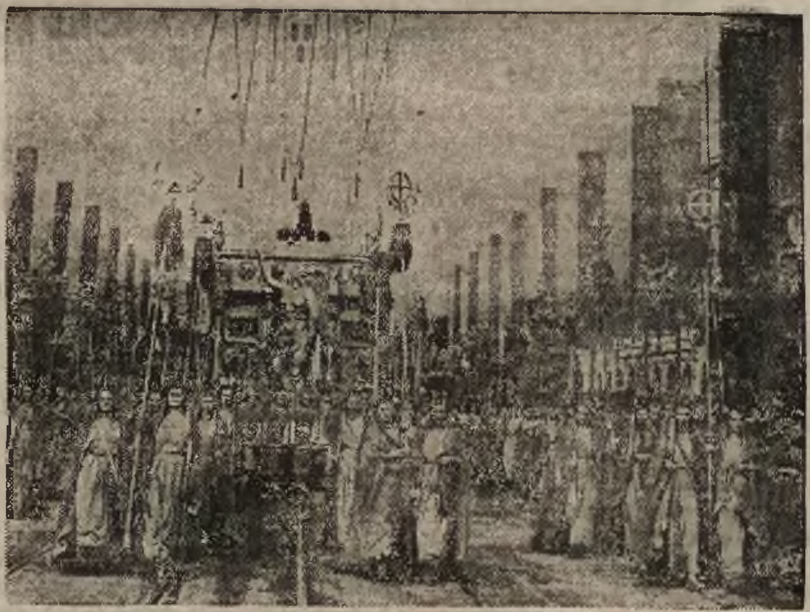
Zasłona (Polska) wygrywa bieg na 100 m.

PRZERWANY WEEK-END



Szalejący wicher pozrywał w Anglii namioty rozbite przez amatorów week-end'u.

DNI SZTUKI NIEMIECKIEJ



Pochód „Wiktorii Kultury" w Monachium.

ŚWIĘTO NARCYZÓW



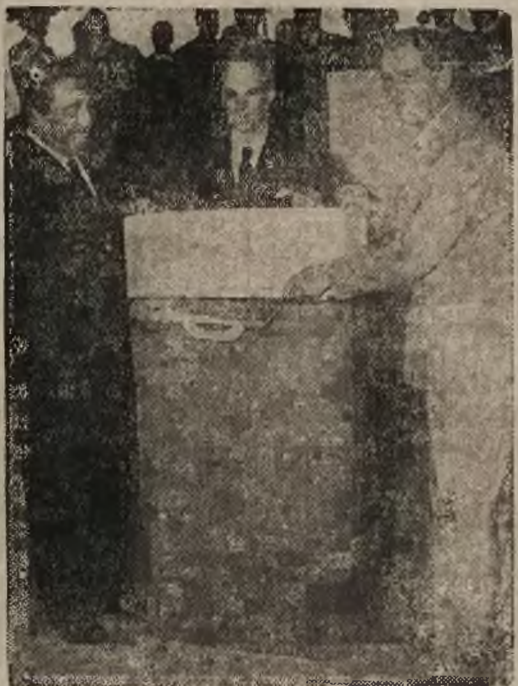
Zdjęcie przedstawia jeden z samochodów w czasie słynnego korsa kwiatowego w Montreaux.

TROJACZKI W OBOZIE



Jak widzimy „matka i dzieci" mają się doskonale.

ŚWIATOWA WYSTAWA W NEW - YORKU



Położenie kamienia węgielnego pod pawilon Polski.

Kiepura domaga się
subwencyj dla Opery
i dyktatury w pracy

Na konferencji prasowej mistrz Kiepura dał wyjaśnienia w związku z projektami reorganizacji Opery.

Na wstępie stwierdził, iż wiadomość podana przez część prasy o uzyskaniu przez niego od min. Świętosławskiego 2.000.000 zł. subwencji dla Opery, jest nieprawdziwa. Tu Kiepura dodał, iż sub wencjami w sumie do 500.00 zł. niesposób prowadzić jest dobrej opery. Zamierzeniem jego jest postawienie warszawskiej na jak najwyższym poziomie i przekształcenie jej w Operę Narodową.

Zdaniem jego, instytucja Opery nie przestarzała się. Wielkie Opery zagraniczne są dotąd pełne i interesuje się nimi jak najszersze społeczeństwo w tamtych innych krajach.

Kiepura mówiąc o organizacji przyszłej Opery stwierdza, że nie przewidywał, że sam zostałby dyrektorem Opery Narodowej. Chce tylko pomóc w wyszukaniu właściwego człowieka i stworzyć mu odpowiednie warunki pracy.

Program pracy przygotowany być powinien na 3 lata. Wszystkie kontrakty powinny by być zrobione na okres 3-letni, stworzy to warunki pracy nie prowizoryczne, a trwałe. Podstawą pracy musiałaby być dyktatura kapelmistrza, o której mówił w pierwszym swym wywiadzie. Zaznacza, iż protekcja powinna być usunięta, gdyż tamowałaby rozwój sztuki.

Nawiązanie kontaktu z zagranicą, co, jak twierdzi Kiepura — jemu samemu przyszłoby łatwo— wpłynie na wymianę z zagranicą wartości artystycznych i oczywiście na podniesienie poziomu polskiej Opery Narodowej.

Oczywiście w Operze tej przede wszystkim byłoby miejsce dla talentów polskich, pośród których Kiepura wymienia nazwiska Turskiej - Bandrowskiej, Wermińskiej, Szczepańskiej. Kostrzewskiej, Czaplickiego, Bendera, Gardy i innych

W związku z projektami filmowymi Kiepura oświadcza, iż jest możliwość realna, wyprodukowania w Polsce wielkiego filmu przy udziale wielkich kapitałów zagranicznych.

Tragiczny finał sporu
między dzierżawcą, a właścicielem

We wsi Małopole mieszkał rolnik Jan Kosicki, który dzierżawił kilka morgów ziemi Stanisławowi Maćkowiakowi. Pomiędzy nimi wynikały częste kłótnie i spory częstokroć z błahych powodów. Pewnego dnia, gdy syn Jana Kosickiego, Walerian, w sklepie Janiny Jarzębskiej spotkał Maćkowiaka, doszło do ostrej wymiany zdań, a ponieważ Kosicki był nieco podchmielony, wkrótce do zaciekłej bójki, do której przyłączyło się kilka obecnych osób. Na odgłos bijatyki przybiegł Jan Kosicki oraz Raszyński, którzy pobili Maćkowiaka do tego stopnia, że ten przewieziony do szpitala w Radzyminie, leczył się trzy tygodnie.

W Sądzie Okręgowym na sali I-ej odbyła się w wyniku tej awantury rozprawa, w której na ławie oskarżonych z art. 225 K. K. zasiedli Walerian Kosicki, Jan Kosicki i Raszyński, który obecnie odbywa służbę wojskową.

Na rozprawę zostało wezwanych 13-tu świadków, w tym dwóch w wieku poniżej lat 14-tu.

Po 4-godzinnej rozprawie sądowej zapadł wyrok skazujący Jana i Waleriana Kosickich po 9 miesięcy więzienia bez zawieszenia, zaś Raszyńskiego na 6 miesięcy z zawieszeniem.

Zniżki kolejowe
dla urzędników państwowych

Przy przejazdach do Zakopanego, Krynicy, Ciechocinka i Puław do pensjonatów Stow. Urzędników Państwowych korzystać można z 50 proc. zniżki kolejowej. Jadąc do danej miejscowości opłaca się pełny bilet, a z powrotem otrzymuje się przejazd bezpłatny. Dla uzyskania tej zniżki trzeba przedłożyć specjalne zaświadczenie biura S. U. P. w Warszawie, legitymację członkowską S. U. P. i dowód osobisty. Zniżkę otrzymuje się przy przynajmniej 6-dniowym pobycie w jednym z pensjonatów. Będzie ona przysługiwała w okresie do 30 września br.

Ciężarówki muszą się zaopatrzyć
w boczne latarki

W związku z licznymi nieszczęśliwymi wypadkami przy wymijaniu pojazdów, p. minister Komunikacji, zgodnie z rozporządzeniem z dnia 27. X. 1937 r. o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych zarządził, aby do dnia 25 b. m. każdy samochód ciężarowy i ewentualnie przyczepka zaopatrzony został w jedną latarkę, rzucającą bezbarwne światło do przodu, umieszczoną w miejscu najbardziej wystającym po lewej stronie pudła nadwozia.

Po dniu 25 b. m. właściciele winni niezaopatrzenia wozów w omawiane latarki, będą pociągani do odpowiedzialności karno - administracyjnej, a nadto mogą im być zatrzymywane

(AP) We wsi Malopole mieszkał dowody rejestracyjne do czasu założenia latarki.

RADIO

NIEDZIELA

7.15 Pieśń „Ave Maria". 7.20 Koncert. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Zamościa: a) Msza św., b) Uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandarów 10 pułkom artylerii. c) Przekazanie Panu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi przez ludność miejscową dla Armii 7-miu ciężkich karabinów maszynowych i 1-go samolotu. d) Reportaż o Zamościu — wygł. prof. Henryk Mościcki. e) Defilada wojskowa. f) Defilada ludności wiejskiej. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. 12.55 „Książki naszego dzieciństwa". 13.10 Transmisja z Sali Rady Miejskiej w Zamościu: Nadanie obywatelstwa honorowego m. Zamościa Panu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi. 13.25 Muzyka. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Komedia Al. Fredry „Pierwsza lepsza". 17.00 Recital wiolonczelowy 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Dwa serca w rytmie walca", — operetka Stolza. 20.00 Program. 20.05 Transkrypcje i parafrazy fortepianowe Liszta. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 „Ta-joj" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Transmisja z Zamościa. Uroczysty obiad żołnierski w obecności Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. 22.15 „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

8.15 Regionalna transmisja z Zamościa uroczystości z udziałem Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

12.55 Szkic literacki Anny i Jerzego Kowalskich.

13.10 Transmisja z Zamościa. Nadanie obywatelstwa honorowego m. Zamościa Panu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi.

16.30 „Pierwsza lepsza" — komedia Aleksandra Fredry.

17.00 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego.

18.00 „Dwa serca w rytmie walca" — operetka Roberta Stolza.

21.00 „Ta — joj" wesoła audycja.

22.00 Transmisja z Zamościa: Uroczysty obiad żołnierski w obecności Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

WARSZAWA II

15.00 Koncert muzyki polskiej 15.50 Felieton. 16.00 Muzyka taneczna 16.55 Program. 22.00 Muzyka lekka.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Co słychać w sporcie polskim. 0.20 Paderewski jako kompozytor i odtwórca. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 Koncert harmonistów. 1.50 Gawęda ze słuchaczami. 2.00 Polska Kapela Ludowa. 2.50 Program.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik 7.15 Muzyka.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.15 „Moje wakacje". 15.30 Muzyka lekka. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.35 Jak się robi motocykl? 16.45 Przez pustynię arabską. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Rodzina Straussów" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Jak z paszy zielonej otrzymać paszę treściwą. 21.10 Koncert rozrywkowy. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Transmisja koncertu z Budapesztu. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

16.45 „Przez pustynię arabską" — prof. Walery Goetel.

18.10 Koncert solistów.

19.30 „Rodzina Straussów" — koncert rozrywkowy.

22.00 Transmisja z Budapesztu — koncert rozrywkowy.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka. 13.45 Parę informacji. 13.50 Program. 13.55 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Trio Pols. Radia.

17.00 Pogadanka. 17.10 Włoska muzyka symfoniczna. 18.15 Muzyka lekka.

22.00 „Czy list umiera?" — szkic literacki. 22.15 Muzyka lekka. 22.56 Koncert popularny.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Pogadanka. 0.20 Ulubione melodie. 0.50 Korpus Ochrony Pogranicza — pogadanka. 1.00 „Ze słowem i piosenką po kraju" 2.00 Audycja muzyczna. 2.50 Program.

Jeszcze echa sądowe
strajku chłopskiego

KRAKÓW, 16. 7. W krakowskim sądzie apelacyjnym zapadł wczoraj wyrok w sprawie 4-ech rolników z Gdowa oskarżonych o udział w strajku rolnym. Sąd apelacyjny złagodził wyrok pierwszej instancji, zawieszając wykonanie kary prezesowi Stronnictwa Ludowego w Gdowie Józefowi Cebuli i Janowi Gądkowi, Piotrowi Gądkowi zaś zniżył karę z 10 na 8 mies. więzienia. Osk. Janowi Radomskiemu sąd apelacyjny karę 6 mies. więzienia zatwierdził.

Cebula i marchew tanie
pomidory i kalafiory drogie

Na hurtowym targowisku warzywnym w Warszawie panuje naogół tendencja zniżkowa spowodowana coraz bardziej wzmagającym się dowozem. Tak naprz. w piątek, 15 bm. dowieziono na targowisko 848 wozów. Codzienny dowóz dochodzi nawet do 1200 wozów. Dzięki temu nietylko pokrywane jest zapotrzebowanie miejscowe, ale transporty warzyw wysyłane są z Warszawy do Gdyni, Śląskiego Zagłębia węglowego itp.

Najtańsze są: cebula (notowane 15 bm. za I gat. 8—10 zł., II gat. 3 i pół — 5 zł. za 100 pęczków, marchew (6—8 zł. za 100 pęczków) i ziemniaki (6—7 zł. za 100 kg.). Natomiast trzymają się jeszcze w cenie pomidory (I gat. — 2 zł. 30 gr. — 2 zł. 80 gr., II gat, 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 60 gr. i III gat. 70—80 gr.), albowiem dotychczas nie ukazały się na rynku jeszcze w większych ilościach pomidory gruntowe.

Tanie są natomiast ogórki gruntowe sprzedawane: I gat. po 6—8 zł., II gat. po 3 zł. 50 gr. — 5 zł. za 100 sztuk, co stanowi 3 i pół gr. do 8 gr. za sztukę w hurcie.

Ponieważ pierwsza faza urodzaju kalafiorow już minęła, cena ich trzyma się na poziomie: I gat. 30—35 zł., II gat. 15—20 zł., III gat. 7 –10 zł. za 100 sztuk.

Jak dalece ceny te różnią się od detalicznych mogą osądzić sami konsumenci, płacący po 200—300 proc. więcej od cen podanych, a to wskutek nadmiernego pośrednictwa na rynku warzywnym.

Wiadomości gospodarcze

ZŁY STAN POŁOWÓW POLSKICH W R. B.

Stan połowów polskich jest katastrofalny w stosunku do roku ubiegłego. W czerwcu złowiono zaledwie 142.500 kg., kiedy w czerwcu 1937 roku złowiono 516.000 kg. W wyniku takiego stanu wzrósł import ryb w szczególności import śledzi solonych z Anglii. Import ten wyniósł za mies. czerwiec 1207 ton, kiedy w roku ub. w tym samym miesiącu wyniósł tylko 660 ton.

RUCH PASAŻERSKI W PORCIE GDYŃSKIM

W miesiącu czerwcu b. r. ogólny ruch pasażerów w porcie gdyńskim wyniósł 4.071 pasażerów, z czego przyjechało 1332 pasażerów, a wyjechało 2.739 pasażerów. Największy ruch zanotowano między Gdynią i Argentyną, Stanami Zjednoczonymi, Ameryką półn. Anglią, Francją i Danią.

ZASTÓJ NA RYNKU KWIATOWYM

Na rynku kwiatowym panuje kompletny zastój, tak zw. „ogórki". Hurtownicy i zakłady ogrodnicze narzekają, że towar nawet bardzo ładny, jak np. róże, marnuje się, nie znajdując nabywców.

ZBIORY KAWY W BRAZYLII

Według obliczeń wstępnych przeprowadzonych przez brazylijski Urząd kawowy, zbiory kawy w roku bieżącym powinny wynieść około 24 miliony worków. Również zbiory kakao zapowiadają się bardzo dobrze i przewidywane są na 2 i pół tys. worków 80-kilogramowych.

MILIONOWE STRATY ROLNICTWA

Katastrofalne burze, ciągłe chłody i deszcze wyrządziły kolosalne szkody w rolnictwie na Wileńszczyźnie. Szkody, obliczane prowizorycznie przez koła rolnicze, wyniosą ponoć sumę przeszło półtora miliona zł. Najwięcej przy tym poszkodowany jest dotychczas powiat oszmiański. Nie mniejszą klęską są burze i grady w innej części kraju: w kieleckim. Tutaj w wielu powiatach grad całkowicie zniszczył plony. Przypuszczalnie straty wyniosą kilka milionów złotych.

Ze Śląska

Oddział „A B C" w Katowicach, ul. Starowiejska 3.

Milion złotych przemycili
na pół miliona zarwali skarb
i zbiegli za granicę

Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał w czwartek głośną sprawę właścicieli „Górnośląskiej Centrali Skór" w Katowicach (ul. Andrzeja 1) i garbarni skór „Soła" w Oświęcimiu, Herszla Glücksmana, Szulima Pieprza, Binema Zalcmana oraz Anatola Jakubowicza i Abrachama Glücksana, oskarżonych o usunięcie spod zajęcia skór wartości około pół miliona złotych, zajętych przez II Urząd Skarbowy w Katowicach na zabezpieczenie zaległych przez firmę podatków w wysokości 440.000 zł.

Na rozprawę stawił się tylko prokurent „Górnośląskich Centrali Skór" Herszel Glücksman, którego w swoim czasie zdołano aresztować i później — po ukończeniu dochodzeń — wypuszczono za kaucją na wolną stopę. Reszta oskarżonych nie stawiła się.

Jak wynika z relacji policji, Szulim Pieprz zbiegł do Francji, wobec czego sprawcę przeciwko niemu wyłączono i postępowanie zawieszono. Natomiast trzej dalsi oskarżeni również zbiegli, lecz niewiadomo dokąd.

Wobec tego Sąd wydał nakaz zarządzenia za nimi poszukiwań i aresztowania i rozprawę odroczył. Przeciwko właścicielom „Górnośląskiej Centrali Skór" i „Soły" toczą się oddzielnie dochodzenia o przestępstwo dewizowe, bowiem zdołali oni przemycić z Polski około miliona złotych.

Spór o wódkę
zakończony morderstwem

(AP) w Sądzie Okręgowym w piątek toczyła się rozprawa przeciwko Jozefowi Bachnikowi, oskarżonemu z 225 art. K. K.

Na peryferiach miasta odbywała się wewnętrzna zabawa taneczna, podczas której goście złożyli się na zakupienie wódki, którą rozlewał do kieliszków Bachnik. W pewnym momencie kilku osobników, twierdząc, iż Bachnik rozlewa wódkę nierówno, faworyzując swych znajomych, którym dolewa więcej, wywołali go przed dom. Bachnik wyszedłszy z bramy począł uciekać. Za nim pogonili osobnicy, a pośród nich Pietrucha, który w pewnym momencie dopadł do uciekającego, obaj przewrócili się na ziemię i rozpoczęła się bójka podczas której Bachnik uderzył Pietruchę nożem w pachwinę. Pietrucha od tego uderzenia zmarł.

Sąd Okręgowy skazał Bachnika na jeden rok i 6 miesięcy więzienia.

Samoloty niemieckie
nad polskim Śląskiem

W czwartek po południu o godz. 15.15 miało miejsce nowe naruszenie granicy przez niemieckie samoloty w Piekarach Śl. Od strony Bytomia nadleciały 3 niemieckie samoloty wojskowe jednopłatowe, wlatując na terytorium Polski pomiędzy dworcem kolejowym w Piekarach a stacją Piekary Śl. — Szarlej. Samoloty leciały stosunkowo bardzo nisko, bo na wysokości 200 mtr. i wdarły się w głąb kraju na około 2 km. Po okrążeniu kopca „Wolności" samoloty poleciały w kierunku kopalni „Radzionków", gdzie z powrotem przeleciały garnicę do Niemiec.

Śmierć górnika

W podziemiach kopalni ks. Pszczyńskiego „Piast" w Lędzinach rębacz przodowy, 37-letni Klemens Szumilas z Lędzin (ul. Mysłowicka), dostał się pomiędzy wózki, które szarpnięte niespodziewanie zwarły się, zgniatając Szumilasa. Doznał on złamania podstawy czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły górnik osierocił żonę i troje dzieci.

ABC sportowe

Walasiewiczówna i kpt. Burzyński
przybyli do Polski

W piątek, w godzinach rannych, powrócił z Nowego Jorku do Gdyni M/S „Batory", przywożąc kilkuset pasażerów oraz ładunek towarów i pocztę. Między pasażerami przybyli z Nowego Jorku: **ambasador R. P. w Waszyngtonie, p. Potocki, konsul gen. R. P. w Chicago, Gawroński, min. pełnomocny Czechosłowacji w** Waszyngtonie, Urban, **słynny aeronauta kpt. Burzyński, dyr. targów poznańskich Stefan Ropp, znany podróżnik polski dr. Jarosz, Walasiewiczówna** i in. Z wycieczek przebywających na „Batorym" **najliczniejsza** była 60-cio osobowa wycieczka **weteranów armii polskiej z Ameryki, na której czele stoi komendant główny** stowarzyszenia Lucjusz Kajko.

Niedziela sportowa

WARSZAWA:

Na kortach WLKT o 10 mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski WLKT — Pogoń Katowice.

Na boisku Skry mecz piłkarski Skra — Pionki o wejście do ligi okręgowej.

PROWINCJA:

Łódź — mecz piłkarski o puchar Polski Łódź — Pomorze.

Kraków — wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na szosie na 200 km. i 13 narodowe zawody strzeleckie.

Katowice — mecz lekkoatletyczny Śląsk — reprezentacja Sokoła.

Poznań — doroczne zawody motorówek na Warcie.

Bielsko — mistrzostwa pływackie Polski.

Lwów — mecz piłkarski o puchar Polski Lwów — Śląsk.

Stanisławów — mecz o puchar Polski Stanisławów — Kraków.

Wilno — mecz o puchar Polski Wilno — Warszawa.

Gdynia — międzynarodowe zawody konne i zakończenie raidu motorowego oficerskiego Yacht Klubu „Wisłą do morza".

ZAGRANICĄ:

Hamburg — zakończenie mistrzostw tenisowych Niemiec z udziałem Polaków.

Duisburg — mecz bokserski Włochy — Niemcy.

Montpellier — zakończenie 10-go etapu wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

Baworowski przegrał
z Szigettim

W piątek rozegrane zostały w Hamburgu półfinały w grze pojedynczej panów w mistrzostwach tenisowych Rzeszy.

W pierwszym półfinale Baworowski przegrał z Węgrem Szigetti w pięciu setach 6:3, 3:6, 6:4, 3:6, 8:6. W drugim półfinale Francuz Destremau wyeliminował Węgra Gabory 3:6, 3:6, 6:1, 8:6, 7:5. Do finału zatem zakwalifikował się Węgier Szigetti i Francuz Destremau.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. zł. 1.000. Płoty dla 4 l. i st. koni. Dystans ok. 2500 m. Irresistible — p. Płatowskiej, Isolano — p. Bukowieckiego.

GON. 2. Nagr. zł. 1.500 dla 4 l. i st. og. i kl. Dystans ok. 1600 m. Korona — p. Kotlarewskiej, Harmattan — p. Dydyńskiego, Nizza — p. Bukowieckiego, Kryniczanka — st. Michałowo, Miss Palu — st. Iwno.

GON. 3. Nagroda zł. 1.000 — dla 4 l. i st. og. i kl. Dystans ok. 1.300 m.: Ikaria — p. Wodzinskiego; Azrael — p. Grabowskiej; Algier — p. Schlingmana; Paiva — ks. Narruza; Nounoutte — p. Michalskiego; Etna III — p. Wolkowicza; Reguza — p. Hoffmanowej.

GON. 4. Zł. 1.000 — dla 3 l. og. i kl. Dystans ok. 2.100 m.: Zorza — p. Kamionko; Graf — p. Wodzińskiego; Waad — p. Orpiszewskiej; Liki Gaunt — p. Gajewskiego; Ferdynand — p. Dydyńskiego.

GON. 5. Nagr. zł. 3.000. — Tempete. dla 2-l. klaczy. Dystans ok. 1.100 m. Sahara — Endeorw, Purpura II — Bukowieckiego, Sumatra II — Cichowskiego, Memoris — st. Łochów, Kretynga — st. Chroberz, Stasia — st. Jordan.

GON. 6. Nagr. Gaff. zł. 4.000. — dla 3 i 4-l. klaczy. Dystans ok. 2.200 m. Rosa II — Cichowskiego, Nola — st. Łochów, En Avant — L. Schweizera. Hungaria — Budnego.

GON. 7. Nagr. zł. 1.300 dla 2 l. og. i kl. Dystans ok. 1.100 m. Sahara — p. Enderów, Patrycja — p. Wertans i Sonnenberga, Pleine de Charme — st. „Krasne", Tango II — p. Mieczkowskiego. Kretynga — st. Chroberz, Pierrette — p. Bukowskiego, Horyniec — p. Budnego.

GON. 8. Nagr. zł. 1.000 dla 4 l. i st. og. i kl. Dystans ok. 1.300 m. Nebraska — p. Kotlarewskiej, Nitrat — p. Cierpickiej, Perzeus — st. Michałowo, Moutarde — st. Zygmunt, Bonne Aventure — p. Lewickiego, Markietanka — p. Karlingera, Sessi — p. Seweryn.

GON. 9. Nagr. zł. 1.200 — dla 3 l. og. i kl. Dystans ok. 1.200 m. Ewa — Wodzińskiego, Wróżka — Szulgimowej, Ryngraf II — st. Lubicz, Jolanta — st. Konin, Baba Jaga — Załorskiego, Omnesan — st. Nałęcz, Old Girl — Bukowskiego, Festyn — st. Iwno, Królowa — bar. Kronenberga.

NASZE TYPY.

1. Isolano.
2. Miss Palü.
3. Raguza, Etna II, Paiva.
4. Waad, Zorza.
5. Stasia, Kretynka.
6. Rosa II, En Avent.
7. Plaine de Charme, Tango II, Kretynka.
8. Przeus, Nebraska, Sessi.
9. Old Girl, Omnesan, Ewa.

Japonia grozi interwencją

Mandżukuo protestuje i żąda

wycofania wojsk sowieckich

TOKIO, 15. 7. Rząd Mandżukuo przesłał rządowi sowieckiemu energiczny protest z powodu przekroczenia granicy Mandżukuo przez oddział sowiecki. Protest został wręczony konsulowi sowieckiemu w Charbinie gen. Kuźniecowowi. Rząd Mandżukuo zażądał niezwłocznego wycofania wojsk i udzielenia gwarancyj na przyszłość.

W kołach japońskich podkreślają, **że w razie odmowy sowieckich czynników wojskowych wycofania posterunku, musi dojść do komplikacji o nieobliczalnych następstwach. Japończycy byliby zmuszeni do interwencji po stronie mandżurskiej.**

Aresztowanie burmistrza

POZNAŃ, 15. 7. W Nakle aresztowano przed dwoma dniami tamtejszego burmistrza Pawła Trybulla oraz kierownika biur rzeźni miejskiej Owsianowskiego. Aresztowanie nastąpiło na zlecenie sędziego śledczego sądu okręgowego w Bydgoszczy. Szczegóły są trzymane w tajemnicy.

Morderca z Lubonia

przed Sądem Apelacyjnym

POZNAŃ, 15. 7. Morderca ś. p. **ks.** Streicha, proboszcza w Luboniu, **stanie** przed sądem apelacyjnym w Poznaniu dnia 19 sierpnia r. b. Jak już donosiliśmy, biegli psychiatrzy, którzy badali przez dłuższy czas Nowaka, orzekli, że jest on odpowiedzialny za swój czyn.

Żydzi zdzierali afisze

o zebraniu Zw. Polskiego

Mieszkańcy m. Serocka nad Narwią skarżą się nam na nienormalne stosunki tam panujące.

Serock jest zażydzony w 45 proc., przy czym żydostwo jest tam tak bezczelne i zuchwałe, iż czasami wydaje się, że to nie polskie miasto, lecz conajmniej jakaś Haifa czy Tel Awiw, tylko, że potulna ludność polska w niczym nie przypomina przedsiębiorczych Arabów.

O bezczelności żydostwa najlepiej świadczą takie fakty, jak nieustanny handel w niedziele i święta. Miejscowe koło Zw. Polskiego przedsiębrało wszelkie środki, cóż, kiedy żydzi śmieją się mówiąc, że „dopóki mają pieniądze, nie boją się żadnych protokułów".

W niedzielę, w dniu 10 lipca br., miało się odbyć w Serocku zebranie Związku Polskiego. Przed zebraniem na ulicach porozwieszano afisze, które były systematycznie zdzierane przez żydów. Kiedy zwrócono się w tej sprawie do komendanta miejscowego posterunku — odpowiedział, że nie ma takiego PRAWA, na podstawie którego możnaby zabronić żydom zdzierania afiszów.

Najsmutniejszym jest fakt, że nawet Polacy nie zawsze postępują zgodnie z interesami miejscowego społeczeństwa. Szczególnie znany na terenie Serocka jest pewien bogaty kupiec S., który idzie ręka w rękę z żydami i wybitnie przeszkadza w akcji odżydzeniowej.

Nierząd dla dobra służby

nie znalazł aprobaty władz

Wobec stałego poruszania w prasie sprawy funkcjonariusza ochrony **skarbowej Stefan Dumańskiego, ministerstwo skarbu** komunikuje, iż nie**zwłocznie** po ujawnieniu czynów, któ**rych się** dopuścił, izba skarbowa w **Grudziądzu**, niezależnie od sprawy **karnej, wytoczonej mu przez prokuraturę, zawiesiła go w urzędowaniu i wytoczyła mu** postępowanie dyscyplinarne, zmniejszając uposażenie o 50 proc.

Podejmując tę decyzję, **władze służbowe** Dumańskiego **ze względu na** rodzaj i doniosłość przestępstw, **uznały za wskazane usunąć go od wykonywania obowiązków służbowych, gdyż żadne względy służbowe nie mogą upsrawiedliwiać zarzuconych mu** czynów.

Dwaj żydzi

skazani za komunizm

WILNO, 15. 7. Sąd okręgowy **w Wilnie** rozpatrywał sprawę Leja Biskon, Isera Szereszowskiego i Toma Michelsona oskarżonych o uprawianie działalności komunistycznej na terenie Wilna i prowincji. Sąd po rozpatrzeniu sprawy, wydał wyrok, mocą którego skazał Leję Biskona na 5 lat więzienia, z pozbawieniem praw na takiż okres, Isera Szereszeskiego, obarczonego już dwoma wyrokami po 5 i 6 lat, na 10 lat, z pozbawieniem praw na 8 lat, a Michelsona uniewinniono.

Chciał się zagłodzić

LWÓW, 15. 7. Z Tarnopola donoszą: W lesie pod Słowicą w pow. przemyślańskim znaleziono 25-letniego mężczyznę w stanie wyczerpania. Człowiek ten zeznał, że jest absolwentem gimnazjum, synem parocha grecko - katolickiego z Wojniłowa Zarzyckiego, i że od miesiąca przebywał w lesie, pragnąc zagłodzić się na śmierć. Desperata przewieziono do szpitala.

Nie było konfiskaty

artykułu o masonerii w „Polityce"

Dowiadujemy się, że w dniu 15 lipca wydawca i redaktor odpowiedzialny czasopisma „Polityka" złożył w Komisariacie Rządu pisemne oświadczenie, w którym w związku z interpelacją sen. Leona Kozłowskiego zgłoszoną w Senacie dnia 14 b. m. stwierdził, iż:

Konfiskata artykułu w nr. 15 „Polityki" dotyczyła ustępu w artykule p. t. „Rozmowa z byłym premierem prof. Nowakiem", zaś artykuł p. t. „Parę uwag o masonerii" konfiskacie nie uległ.

W artykule o masonerii redakcja sama opuściła kilka ustępów zawierających ogólne informacje o charakterze historycznym, a dotyczące obrządku szkockiego, będąc przeświadczoną, że mogą one ulec konfiskacie. Ustępy te nie zawierały żadnych innych nazwisk, poza tymi, które zostały wymienione w artykule.

Propaganda antypolska

Za polskie pieniądze

Gauleiter Gdański w Anglii

GDAŃSK, 15.7. Przywódca partii narodowo-socjalistycznej, Albert Forster, wyjechał do Londynu, gdzie ma podobno odbyć konferencję z lordem Halifaxem. Forsterowi towarzyszy jego żona i jeden z adiutantów. Po opuszczeniu Londynu Forster ma się udać do państw skandynawskich.

Prawdopodobnie przyczyną tych podróży jest dążenie do przygotowania opinii zagranicznej do zmian, jakie mają nastąpić w bliskiej przyszłości na terenie Wolnego Miasta.

Rzeczą niezmiernie przykrą jest fakt, że podróż Forstera została sfinansowana przez stocznię gdańską, która w tej chwili posiada 50 proc. kapitałów polskich, czyli że Forster wyjechał do Anglii częściowo za polskie pieniądze, by szkodzić Polsce na terenie międzynarodowym.

Poufne oferty

na imigrację żydowską

EVIAN, 15. 7. Komitet przedstawicieli rządów zebrał się na 10 posiedzenie plenarne pod przewodnictwem delegata amerykańskiego Taylora, który oświadczył: **„Otrzymaliśmy poufne oświadczenia, które pozwalają przypuszczać, że niektóre państwa będą mogły przyjąć znaczniejszą liczbę uchodźców.** Jest rzeczą ważną, by miejsce emigracji przypadkowej zajęła emigracja planowa. Jest przytym rzeczą konieczną, by emigranci mogli opuścić kraj wraz z majątkiem".

Przedstawiciel Anglii Winteston oświadczył, że **nie może być mowy o masowej emigracji.**

Start pierwszego samolotu

regularnej komunikacji Warszawa — Kowno

W piątek, 15 b. m., o g. 12-ej w południe wystartował z Warszawy pierwszy samolot regularnej komunikacji pasażerskiej Warszawa — Kowno. Większość pasażerów leciała do Rygi, Tallina i Helsinek. Do Kowna jechały zaledwie trzy osoby: p. Piątkowski, dotychczasowy kierownik portu lotniczego w Atenach, który obejmie kierownictwo portu w Rydze i Kownie, p. Tadeusz Miciukiewicz, prezes Klubu Sprawozdawców Lotniczych oraz pewien urzędnik w sprawach służbowych.

Samolot przybył do Wilna o godz. 13.40, do Kowna 14.25, do Rygi 16.30 do Tallina 18.00 i do Helsinek 18.50.

Są to godziny normalnego rozkładu lotów, który obowiązuje od piątku.

Z Helsinek samolot będzie startował o g. 7.40, Tallin 8.30, Ryga 10.00, według czasu północnego, Kowno 10.05 według naszego czasu, Wilno 10.50, Warszawa 12.30

Chciał uścisnąć dłoń prezydenta

Tajemnicze zajście

przy wyjeździe prez. Roosevelta

OAKLAND (Kalifornia), 15. 7. Na krótko przed odjazdem specjalnego pociągu, którym Prezydent Roosevelt miał udać się do Yosemite Park, uwagę policji zwrócił na siebie pewien osobnik spacerujący około wozu, do którego wsiadł Prezydent, osobnik ten żywo gestykulował i wznosił jakieś okrzyki. Zatrzymany przez policję oświadczył, że chciał jedynie uścisnąć dłoń Prezydenta. Nazwisko tego osobnika — Lacoste.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Skarga przeciwko Wańkowiczowi

Do III wydziału karnego S. O. wpłynęła w dniu 14 b. m. skarga z art. art. 255 i 256 k. k. 11 obrońców Cywińskiego przeciw Melchiorowi Wańkowiczowi, kierownikowi wydziału propagandy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i dyrektorowi Tow. Wydawniczego „Rój". Jak wiadomo p. Wańkowicz wydał własnym sumptem broszurę p. t. „Odpowiadam Cywińskiemu", którą rozesłał do szereg uosób na poważnych stanowiskach. Treścią tej broszury poczuli się dotknięci obrońcy docenta Cywińskiego, którzy oskarżają p. Wańkowicza o zniesławienie i obrazę.

Dzieci i kobiety arabskie

Giną od bomb żydowskich

Wybuch przed meczetem Omara

JEROZOLIMA, 15. 7. Rozruchy w Safed pociągnęły za sobą nową falę teroru. Dziś we wczesnych godzinach rannych w pobliżu słynnego meczetu Omara w Jerozolimie rzucono w tłum Arabów bombę. Skutki eksplozji były straszne. **Liczba ofiar wynosi według urzędowych doniesień: 11 zabitych, 5 ciężko rannych i 12 lżej rannych. Wśród zabitych znajduje się dwoje dzieci i 5 kobiet.**

Eksplozja wydarzyła się na ulicy Dawida, gdzie po piątkowym nabożeństwie w meczecie Omara, zgromadziły się setki Arabów.

Dziś o godz. 18 Jerozolima robiła wrażenie miasta wymarłego. Oddziały wojska i policji w hełmach stalowych i z bagnetami na karabinach, obsadziły wszystkie strategiczne punkty miasta. — W pobliżu bramy Jafskiej ustawiono karabiny maszynowe.

Nowy zamach wywołał tym większe poruszenie w mieście, że policja od wczesnych godzin rannych obsadziła ulicę Dawida i przeprowadzała kontrolę wszystkich przechodniów oraz pojazdów poszukując broni.

W związku z tym zamachem **aresztowano dwie żydówki.**

W Safed doszło do nowych starć, w czasie których 1 Arab został zabity, a 1 policjant angielski odniósł rany. Ogłoszono stan wyjątkowy.

Z narażeniem życia ratował żonę

Książę Windsor

w nurtach morza

PARYŻ, 15. 7. Podczas przejażdżki na morzu w pobliżu Portofino omal nie utonęła księżna Windsoru. W towarzystwie męża odbywała ona przejażdżkę łodzią motorową wzdłuż wybrzeża. W pewnej chwili silne uderzenie fali przechyliło łódź i księżna wpadła do wody. Książę Windsoru, który jest doskonałym pływakiem i niejednokrotnie ratował tonących, skoczył w ubraniu do wody, jednak wobec wysokiej fali i hamowaniu ruchu przez ubranie nie mógł dopłynąć do tonącej i wreszcie sam zaczął tonąć.

Niemal w ostatniej chwili nadpłynęła łódź rybacka i uratowała oboje księstwa.

Po wciągnięciu do łodzi księżna Windsoru zemdlała. Przywieziono ją do hotelu, gdzie lekarz stwierdził silny wstrząs nerwowy.

300.000 dolarów

kosztował lot Hughesa

NOWY JORK, 15. 7. Szczęśliwie zakończony lot dokoła świata amerykańskiego pilota Hughesa jest przedmiotem licznych artykułów i uwag prasy amerykańskiej, która przypisuje mu wielkie znaczenie, o ile chodzi o rozwój handlowej komunikacji transatlantyckiej.

Fachowcy obliczają, że lot został dokonany z przeciętną szybkością 355 klm. na godzinę w powietrzu, a 275 km. o ile się weźmie pod uwagę przerwy w locie. Podkreślany jest szczególnie postęp, jaki lotnictwo i radiotelegrafia poczyniły od czasu lotu Lindberga.

Ogólny koszt lotu dokoła świata obliczany jest na 300.000 dolarów, w czym koszt samolotu 200.000 dol.

W jednym z wywiadów prasowych Hughes oświadczył, iż lot swój przygotowywał od 3 lat i że podczas lotu miał wielkie szczęście. Najniebezpieczniejszym odcinkiem lotu była trasa Nowy Jork — Paryż, gdyż lotnicy mieli zaledwie wystarczającą ilość paliwa. Samolot był zbyt mały na to, aby wziąć więcej benzyny.

Hughes musiał przygotować własne mapy, gdyż te, które otrzymał, były niedokładne. Zwłaszcza niedokładnie podane były wysokości gór.

Strajk w spółdzielni „Społem"

Spółdzielnia traktuje pracowników

nie lepiej niż prywatny pracodawca

W żyrardowskiej socjalizującej Spółdzielni Spożywców „Społem" miał miejsce dwugodzinny demonstracyjny strajk wszystkich pracowników.

Powodem strajku było uchylanie się zarządu spółdzielni od zawarcia umowy zbiorowej z pracownikami spółdzielni. Przebieg strajku spokojny i solidarny. Jest to pierwszy wypadek strajku w spółdzielni spożywców.

Nowa podróż polityczna

b. min. George'a Landsbury

LONDYN, 15. 7. Sędziwy, niemal 80-letni przywódca angielskiej partii robotniczej b. min. George Lansbury ma zamiar rozpocząć w dniu 15 sierpnia nową okrężną podróż po stolicach państw europejskich, w czasie której spotka się z wybitnymi osobistościami politycznymi i omówi z nimi środki zmierzające do odprężenia ogólnej atmosfery politycznej w Europie.

Podczas swej podróży politycznej Lansbury ma zamiar odwiedzić Budapeszt, Bukareszt, Belgrad i Sofię. — Plan Lansbury'ego polega na zacieśnieniu więzów współpracy gospodarczej jako warunku utrzymania pokoju.

Prezydent Irlandii ranny

w katastrofie samochodowej

DUBLIN, 15. 7. Samochód, którym jechał prezydent Irlandii dr. Douglas Hyde zderzył się w pobliżu Athlone z innym samochodem. Prezydent, który udawał się do Dublina do swej prywatnej posiadłości French Park odniósł lekkie obrażenia.

Brak miejsc w szkołach

Memoriały rodziców

do kuratoriów i Ministerstwa oświaty

Do kuratoriów szkolnych i Ministerstwa Oświaty napływają memoriały związków rodzicielskich w sprawie katastrofalnego braku miejsc w gimnazjach państwowych ogólnokształcących. W ub. m. odbyły się egzaminy do szkół państwowych, przy czym zaobserwowany został **olbrzymi napływ kandydatów przewyższający dwukrotnie, a nawet trzykrotnie liczbę miejsc w klasach pierwszych i drugich gimnazjów.**

W wielu większych miastach nie mogło się dostać do szkół z powodu braku wolnych miejsc po kilkuset kandydatów, którzy złożyli pomyślne egzaminy.

Rodzice zabiegają w Ministerstwie Oświaty o uruchomienie równoległych klas I-szych i II-ich w nadchodzącym roku szkolnym 1938-39.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-89 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka") Oddział miejski „ABC" Nowy Świat 15, I piętro, tel. 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria). Kantor — Prenumerata. Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-50. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-40. Konto PKO 23400. Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr. 2. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18 Poznań, 27 Grudnia Włocławek, Cyganki 34, tel. 135 Kalisz, Rzeźnicza 4, tel 477, Katowice, ul Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.20 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.